

**NASZE**

**CENA 20 SANT**

# **ŻYCIE**

*Przesyłając najserdecz-  
niejsze pozdrowienia świą-  
teczne wszystkim Rodakom,  
życzy im z całego serca  
dużo słońca i radości w  
ciężkiej, powszedniej walce  
o byt*

*Redakcja*

**POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY**

Rok I

Ryga, 21 kwietnia 1935 r

№ 18

**A  
l  
l  
e  
l  
u  
j  
a  
!**



Ojciec św.  
błogosławi  
skłócony świat



DZIAŁ RELIGIJNY

# Ewangelja św. Marka

...Onego czasu Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namażały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: kto nam odwali kamień odedrzwi grobo-

wych? A pojrawszy, obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się, który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? Wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział...

## W dniu Zmartwychwstania

„Ten Ci jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się...”

z Psalmów

Po smutnych i poważnych dniach Wielkiego Postu, po rozmyślaniach nad okrutną męką Pańską, po ciemnościach grobu zajaśniał świt Zmartwychwstania, promienny i świetlany, jak poranek wiosenny, w którym dokonał się największy cud potęgi Boskiej: zapoznany, umęczony, ukrzyżowany król żydowski — po trzech dniach spoczynku w grobie — powstał, nienaruszając pieczęci, żywy w pełni swego majestatu i chwały. Wielką Noc, tę widowńc najstraszniejszej tragedji świata — zakończył tryumf Boga nad śmiercią, nad szatanem, nad doczesnością. Zginął niewinny za grzechy świata, krwią swoją zapłaciwszy za przewinienia ludzkie, a dziś zaprasza wszystkich na ucztę godową — na Paschę powszechną, gdzie On sam jest pokarmem i siłą, radością i światłem, życiem i pokojem.

Po Wielkim Piątku, nastąpiła Wielka Niedziela! Niewiasty u grobu znalazły kamień odwalony i usłyszały pocieszające słowa anioła: „Zmartwychwstał, jak zapowiedział”. Pobiegły do uczniów, a on przedził już je w Galilei. A dla utwierdzenia ich, że to nie złuda, nie zjawa, ukazuje się raz po raz, jada z apostołami, pozwala dotykać rąk przegwożdżonych i boku otwartego i mówi do Tomasza: „Nie bądź niewiernym!” i do nas woła: „Bądźcie wiernymi — moiżi zasadom, mojej nauce, memu kościołowi”.

Wobec tych prądów niewiary, co zalewają świat, wobec rozpętanych sidił szatańskich, co wiążą duszę, wobec tych nieszczęść i zbrodni, które nękają ludzkość dzisiejszą — świt Zmartwychwstania roztacza jasność błogosławioną, niesie zbolaty i grzesznym nadzieję ocalenia, bo ten, co zwyciężył śmierć ciała — da zmartwychwstanie duszy. Wszystko, co dobre i święte, pogrzebane w ziemi, jak ziarno zboża zakiełkuje w przyszłości, zagłuszony kłakół zła i wyda plon wspaniały, obfity. Wielkanoc — to wielkie święto odradzającej się ludzkości, to święto wolności Bożej, to dzień wielkiego chrześcijańskiego optymizmu. Chrystus zwyciężył przez cierpienie krzyża i ludzkość także musi przejść swoją Kalwarię: upadków i bólów. Jak złoto w ogniu — musi się oczyścić, wszystko, co skalane, co złe, co godne potępienia — musi się przepalić, wyburzyć w przewrotach dziejowych, aby po walkach i mękach wstała nowa ludzkość, odrodzona duchowo, doskonalsza, silniejsza w swych podstawach dobra, sprawiedliwości i braterstwa.

# TYDZIEŃ

## Wiadomości

### kulturalne

Zajęcia w szkołach podstawowych muszą być skończone do dnia 7-go czerwca

Minister Oświaty prof. L. Adamowicz zatwierdził dodatkowe postanowienie o egzaminach ostatecznych w szkołach podstawowych. W postanowieniu tem się mówi, że pisemne egzaminy ostateczne z matematyki i języka lotewskiego muszą się odbyć od 31 maja do 1-go czerwca. Egzamin z matematyki musi się odbyć według programu ustalonego w tym roku dla szkół podstawowych.

W dniach od 3 do 6 czerwca muszą się odbyć egzaminy ustne a zajęcia muszą być ostatecznie zakończone najpóźniej dnia 4-go czerwca b. r.

W gimnazjach będą egzaminy

Dyrekcja szkół średnich doręczyła Ministrowi Oświaty prof. L. Adamowiczowi dla zatwierdzenia spis egzaminów w gimnazjach na wiosnę bieżącego roku. W każdej klasie gimnazjum odbędą się egzaminy z dwóch przedmiotów. Egzaminy rozpoczną się 15 czerwca.

Muzyka lotewska w rozgłośni berlińskiej

6 kwietnia rozgłośnia berlińska poświęciła pół godziny na nadanie muzyki lotewskiej. Występowali znani artyści — pianistka Welta Wait i śpiewak Wiktor Stott. W programie szczególna uwaga była zwrócona na pieśni ludowe. Jest to pierwszy wypadek, że rozgłośnia berlińska w tak szerokich rozmiarach propagowała muzykę lotewską.

Dzień dzisiejszy powinien nam przypomnieć, że istnieje potęga wyższa i silniejsza ponad władze ziemskie i zakusy piekła, ponad śmierć. Prawda Boża musi zwyciężyć i zjasnieć w wewnętrznym odrodzeniu człowieka i całych społeczeństw, bo ta prawda, nie jest tworem, ani wysiłkiem słabych mózgów ludzkich, ale jest prawem Boskiego Prawodawcy, Oswobodziciela, Tego, który stał się ciałem który potęgą miłości objął wszystkie narody, wszystkie krańce ziemi, powołując je do życia nadprzyrodzonego, lśniąc nad niemi nigdy niegasnącą Glorją Zmartwychwstania.

Radujmy się więc i weselmy, śpiewając: „Alleluja! Alleluja!”

Oksza

## Wiadomości gospodarcze

Ilość bezrobotnych szybko się zmniejsza

Według danych Ministerstwa Opieki Społecznej ilość bezrobotnych we wszystkich miastach Lotwy się zmniejsza. W Rydze, w ciągu dwóch ostatnich tygodni, ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 300 osób, w Liepaji o 100 osób, w Wentspilsie — o 150 osób i t. d. Z rozpoczęciem sezonu, cały szereg miast zatrudni wszystkich pozostałych bezrobotnych.

Ceny na bekony. Cena bekonów lotewskich na rynku angielskim wynosi obecnie 75 szilingów za centnar, czyli 1,09 za kilogram. Eksport naszych bekonów do Anglii odbywa się w niedużych rozmiarach, gdyż kontyngent jest ograniczony i od tego się odlicza nadwyżka eksportu w roku ubiegłym.

Przyjmowanie świń słoninowych przerwano

Towarzystwo Akeyjne „Bekona Ekports” w kwietniu świń słoninowych od rolników więcej przyjmować nie będzie, gdyż zostały one zakupione w takiej ilości, że więcej niema możliwości rozmieszczenia ich na rynku. Od rolników, na zasadzie wydanych kartek, obecnie przez towarzystwa mleczarskie są przyjmowane tylko świny bekonowe.

Lepajaska fabryka bekonów rozpocznie swą pracę w maju

Przewidziana trzecia fabryka bekonów w Lepaji obecnie przebudowuje się, jak również jest badana jej chłodownia. Przewiduje się, że fabryka zacznie funkcjonować w początku maja t. b.

W rykin  
zwierzchni 18  
Latgalskiem  
przedmiecia  
urodzily sie 4  
młode lwalka  
z ktorych 2 w  
dzimy wrod  
publicznosci  
odwiedzajace  
zwierzniac  
baruz czę  
sto i bezpie





# W ŁOTWIE

## Nadzwyczajne walne zebranie Izby Handlowo-Przemysłowej

W dniu 12 kwietnia b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Izby Handlowo-Przemysłowej, na które, oprócz członków Izby i zastępców, przybyli: Prezydent Państwa A. Kwiesis, Premier Dr. K. Ulmanis, sekretarz Generalny M. S. Z. W. Munters, prezes Rady Banku Łotwy A. Kliwe, prezes Izby Rolniczej R. Dzerwe, główny dyrektor Banku Łotwy K. Wanag i inni.

Prezydent Państwa i Premier zostali spotkani pieśnią „Sveiks, sveiks”, wykonaną przez podwójny kwartet „Latwijs”. Posiedzenie otworzył prezes Izby dyr. A. Berziņ, który złożył wysokim gościom podziękowanie za przybycie oraz zaproponował zebranym wykonanie hymnu państwowego. Następnie dłuższe przemówienie wygłosił Minister Skarbu L. Ekis o budżecie państwowym i gospodarce państwowej. Po przemówieniu Ministra Skarbu prezes Izby zaproponował odśpiewać „Pieśń Wolnej Łotwie” oraz wygłosił obszernie sprawozdanie o pracy Izby i jej zamierzeniach na przyszłość.

## Łotewsko-litewska współpraca

### „Dzień łotewski” w Litwie

Two litewsko-łotewskiej jedności urządzono w dn. 11 b. m. „Dzień łotewski”. Na program dnia złożyły się dwa odczyty: dr. Ł. Brezina n. t. „W czym się wyraża kontakt między braćmi narodami i jak go rozwinąć”, prof. dr. F. Bałodisa n. t. „Etnograficzna granica między Finnami i Bałtami według danych archeologii”.

Po odczytach odbył się dział koncertowy z udziałem solistki łotewskiej opery narodowej A. Liberts Rebane.

### Lotnicy-sportowcy łotewscy mogą uczęszczać do szkoły lotniczej w Litwie

Dla rozwoju współpracy lotnictwa cywilnego w państwach bałtyckich, zarząd aeroklubu litewskiego uchwalił przyjmować do szkoły szybowców w Nidzie obywateli łotewskich na tych samych warunkach, co i obywateli litewskich. Przy wstąpieniu do szkoły od lotyszów będzie żądana rekomendacja kierownictwa łotewskiej awiacji cywilnej.

Na zdjęciu — na prawo — Prezydent państwa A. Kwiesis z małżonką, oraz Premier Dr. K. Ulmanis zwiedzają wystawę sztuki włoskiej w Rydze



## Zmniejszenie opłat pocztowych

Minister komunikacji B. Einberg podpisał rozporządzenie o znizeniu o 50 procent taryfy pocztowej na korespondencje miejscową. Listy, na które dotychczas trzeba było nalepiać znaczki pocztowe 10-cio santymowe, obecnie się będzie nalepiać zna-

czek 5-cio santymowy. Została również niższa opłata na posyłki polecone. Od pakietów pocztowych za każde 500 gramów będzie się pobierało 15 santymów, przyczem minimalna opłata została ustalona na santymów 30. Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 15 kwietnia b. r.

Departament poczt i telegrafu komunikuje pozatem, że nadawcy poczty mogą polecać urzędem pocztowym dostarczać listy i pakiety adresatom w określone dni, które muszą być podane wraz z adresem

## Mowa Ministra Skarbu

Minister Skarbu L. Ekis wygłosił przez radio wielką mowę o budżecie państwowym. Minister naszkicował plan prac rządu, związanych z budżetem. Rząd dołoży wszelkich starań, aby wpływy budżetowe, które są faktycznie możliwe — były w pełni zrealizowane, co znowu umożliwi zgromadzenie funduszu rezerwowego, który w czasie gospodarowania nieodpowiedzialnych partij politycznych, został prawie wyczerpany. Rząd uzdrowi życie gospodarcze, będzie popierał eksport przemysł, będzie pracował według opracowanego planu, wzmacniając życie gospodarcze państwa.

Na wykończenie Bratnich Mogił potrzeba 300.000 latów

Komitet Mogił Bratnich odbył posiedzenie, na które byli zaproszeni Minister Wojny, gen. J. Bałodis i zastępca burmistrza Laimiņsz. Na posiedzeniu został przyjęty budżet tegoroczny i ustalono jakie prace mają być przeprowadzone w tym roku, przyczem wyjaśniono się, że dla ostatecznego wykończenia Mogił Bratnich brakuje jeszcze 300.000 latów.

## Tydzień kultury włoskiej w Rydze

W niedzielę, 7-go kwietnia b. r. w Miejskim Muzeum Sztuk Pięknych, odbył się wernisaż włoskiej wystawy graficznej, który zaszczylili swą obecnością Prezydent Państwa z Małżonką, Premier Dr. K. Ulmanis w asyście swych adjutantów i sekretarza, Sekretarz Generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych W. Munters, minister oświaty prof. L. Adamowicz, rektor Uniwersytetu prof. J. Auszkap, jak również członkowie korpusu dyplomatycznego na czele z posłem włoskim Dż. Mameli, reprezentanci armji, świata naukowego, sztuki, prasy i t. d.

Zebranych gości przywitał prezes t-wa łotewsko-włoskiego zbliżenia prof. K. Strauberg, wskazując na zasługi w organizacji tygodnia redaktora Foskini i przedstawicieli sztuki włoskiej dyrygenta Annowacj i organistki M. Pardini, poczem prof. L. Adamowicz otworzył wystawę, mówiąc o jej znaczeniu. Pozatem mowę wygłosił poseł Dż. Mameli, poczem wysocy goście zwiedzili wystawę.



Pierwszy dyplom honorowy, który nadany został przez Akademię Sztuk Pięknych premierowi Dr. K. Ulmanisowi





Mussolini wita w Strezie Mac Donalda  
Dyktator Włoch wita sędziwego premiera angielskiego Mac Donalda, który przybył do Strezy na konferencję przedstawicieli trzech mocarstw

# NA SZEROKI

zasadzie popiera propozycję w sprawie pakty wschodniego, o ile pakt ten może przybrać taką formę, aby umożliwiła przystąpienie Polski z pozostaowaniem otwartej możliwości przyłączenia się Niemiec. Żadnego czynnego udziału W. Brytanja w pakcie wschodnim nie weźmie, Rząd brytyjski przeciwny jest wyzyskiwaniu ram ewentualnego pakty wschodniego dla stworzenia przymierzy, dzielących Europę na obozy.

W pierwszym dniu obrad konferencji odbyło się krótkie zebranie. Pożatem Mussolini, przyjmował przybyłych śniadaniem. Po śniadaniu do późna trwały rozmowy, które kontynuowano również drugiego dnia. W ogólnych zarysach rezultaty konferencji przedstawiają się jak następuje: Anglja, Włochy i Francja zgodziły się na zajęcie wspólnego stanowiska w Genewie, na mającym się odbyć zebraniu Ligi Narodów w dniu 15 kwietnia b. r., w kwestjach, dotyczących bezpieczeństwa Europy.

W sprawie Austrii powzięto nową deklarację, potwierdzającą niezależność tego państwa. Na udzielenie bardziej konkretnych gwarancji nie zgodziła się Anglja, która ostatnio wycofuje się pośpiesznie ze spraw politycznych Europy.

Przy rozpatrywaniu sankcji, które należałoby zastosować wobec mącicieli pokoju — zgodzono się tymczasem na sankcje gospodarcze, choć i w tym zakresie nasuwają się poważne trudności spowodu Stanów Zjednoczonych i Japonji, które nie są członkami Ligi Narodów.

## Konferencja w Strezie

Po okresie podróży informacyjnych angielskich mężów stanu, podejmujących intensywną akcję dyplomatyczną po 16 marca b. r. (po dniu ogłoszenia przez Niemcy powszechnej służby wojskowej), odbyła się (128 skolei w powojennej historii dyplomatycznej) konferencja w Strezie (we Włoszech).

W konferencji wzięli udział: przedstawiciele Anglji — premier Mac Donald i minister spraw

zagranicznych Simon, przedstawiciele Włoch — Mussolini i minister Suwich oraz przedstawiciele Francji — premier Flandin i minister spraw zagranicznych Laval.

Delegacja angielska zaopatrzona została przed wyjazdem do Strezy t. zw. „pięciu punktami“, w których m. in. rząd brytyjski „przestrzega“ Niemcy przed dalszemi krokami jednostronnego naruszania zobowiązań międzynarodowych, oraz w

### W poszukiwaniu wyjścia

## Jeszcze jedna konferencja

London, 13. 4. (PAT). — Agencja Reutersa donosi ze Strezy: Aczkolwiek żadnej ostatecznej uchwały jeszcze nie powzięto, koda urzędowe potwierdzają tutaj, że możliwe jest zwołanie drugiej konferencji wielkich mocarstw w Rzymie w najbliższej przyszłości.

Na konferencję tę będą zaproszone: Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Jugosławja, Francja, Polska, Rumunja, Węgry i Włochy.

Paryż, 13. 4. (PAT). — Agencja Hawasa donosi ze Strezy: Na konferencji postanowiono, że mocarstwa zainteresowane w pakcie nadżunajskim zbiorą się w Rzymie dnia 20 maja.

W. Brytanja, Francja, Włochy, jak sądzą, potwierdzą swe stanowisko, iż nie będą tolerowały ingerencji zzewnątrz do spraw austriackich.

Umowa Francji, Włoch i W. Brytanji; o tem, aby przyznać Austrii, Węgom i Bułgarji prawo do zwiększenia zbrojeń, jak sądzą, nastąpi nie w wątpliwie w wyniku dyskusyj.

## Najpierw do Warszawy a potem do Moskwy

Paryż, 13. 4. (PAT). — Specjalny wysłannik agencji Hawasa donosi ze Strezy, że po posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. Laval uda się do Warszawy, a potem do Moskwy, gdzie podpisze projekt konwencji francusko-sowieckiej.

Ze swej strony angielscy ministrowie prowadzą u kierowników polityki niemieckiej sondowania, od których zależy będzie rozwój sytuacji dyplomatycznej w Europie.



### Zamknięcie konferencji przedstawicieli mocarstw w Strezie

Na zdjęciu radjowym z lewej: minister spraw zagranicznych Francji — Laval, premier włoski — Mussolini, premier angielski — Mac Donald i premier francuski — Flandin w sali konferencyjnej w Strezie po zakończeniu obrad.



# M ŚWIECIE

*Za 25 lat Słowianie stanowiąc będą połowę ludności Europy*

Z dokonanych ostatnio w Paryżu obliczeń na temat: jak ukształtują się pod względem rasowym stosunki w Europie za 25 lat, wynika, iż narody romańskie, które z początkiem 19 stulecia stanowiły jeszcze 33 procent ogółu ludności europejskiej, spadną pod względem liczebności i w 1960 roku stanowiąc będą tylko 1/3 ludności Europy. Także i narody germańskie, które przed wojną stanowiły 33 procent zaludnienia Europy, zubożeją pod względem ilościowym i spadną do 26 procent w roku 1960.

Obliczenia fachowców francuskich stawiają natomiast bardzo korzystne horoskopy dla narodów słowiańskich. Liczba Słowian tak stałe wzrasta, że za 25 lat będą oni stanowić połowę mieszkańców całej Europy.

## Wyczyny współczesności

**Prezydent Ameryki ma prawo rekwirowania na wypadek wojny**

Waszyngton (PAT). — Izba uchwaliła jednogłośnie wniosek komisji senatu o obronie kraju. Na mocy tego wniosku prezydent Stanów Zjednoczonych w czasie wojny będzie miał prawo rekwirowania wszystkich zasobów finansowych kraju.

Prezydent zyskuje prawo zarządzenia poboru do wojska z tym, że szeregowcy otrzymywać będą żołd równy płacy niewykwalifikowanych robotników. Prezydent zyskuje prawo poddania kontroli całego przemysłu z wyjątkiem dzienników i księgarń.

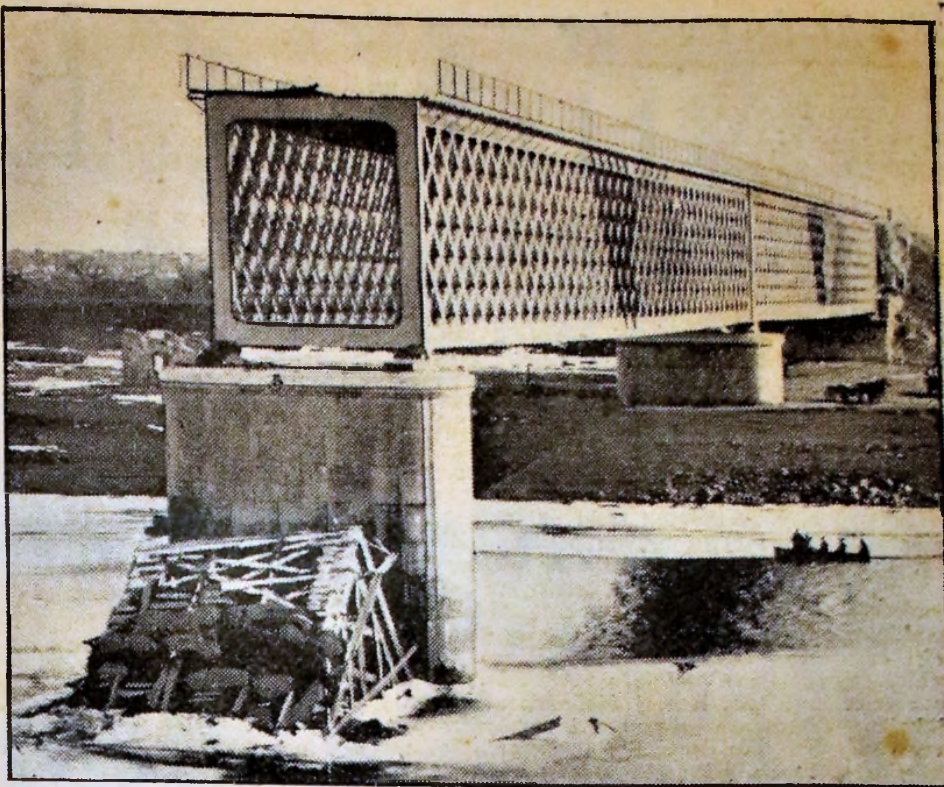
### Rekordy sowieckie

62.000 wypadków na kolejach, 7 tys. parowozów i 64 tysiące wagonów rozbitych w ciągu roku

MOSKWA. Nowy komisarz komunikacji Kaganowicz wydał rozporządzenie, nakazujące zdecydowanie walkę z katastrofami na kolejach sowieckich. W ciągu ubiegłego roku wydarzyło się około 62.000 wypadków, w których zginęło kilkaset osób i tysiące było poranionych. W katastrofach tych uległo zniszczeniu 7.000 parowozów i przeszło 64.000 wagonów.

Na granicy sowiecko - rumuńskiej

Most, który widzimy na zdjęciu, znajdował się w stanie kompletnego zaniedbania, ponieważ łączył on — przez Dniestr — dwa państwa (Sowiety i Rumunję), nie utrzymujące ze sobą żadnej łączności. Dopiero obecnie, kiedy stosunki dyplomatyczne zostały nawiązane — przystąpiono do odnowienia mostu



## Marszałek Petain o Polsce

Paryż. Marszałek Petain wręczył generałowi Sikorskiemu przedmowę swą do wydania francuskiego ksiązki generała Sikorskiego o „Przyszłej wojnie”. Przedmowa charakteryzuje szczegółowo dzieło autora polskiego i stwierdza jego męskie realne ustosunkowanie się do poważnej sytuacji obecnej. Marszałek Petain wyraża się z gorącym uznaniem o wartości wojskowej i politycznej ksiązki, podziwiając bez zastrzeżeń zarówno wywody autora o dzisiejszym ukształtowaniu się stosunków w Europie, jak i wnioski jego w dziedzinie obrony narodowej i obrony pokoju.

Przedmowa marszałka Petain w obecnej konjunkturze polsko-francuskiej jest nie tylko dowo-

dem cennej przyjaźni osobistej i głębokiego przywiązania do Polski, lecz bodaj więcej jeszcze czynem politycznym, obliczonym na wywołanie wpływu opinii francuskiej, w której nieśmiertelny obrońca Verdun uchodzi za arbitra najwyższych interesów narodowych.

„Obrona wartości — pisze marszałek Petain w przedmowie — podstawowych w cywilizacji zachodniej, była zawsze misją, która dźwigała na swych barkach naród polski i misję tę w dalszym ciągu wypełnia. Gdy autor „Przyszłej wojny” zapewnia o wspólnocie duchowej interesów Polski z wielkimi państwami zachodnimi, może stwierdzić, że tak samo myśli cała Francja”.

## Wiadomości kulturalne

Polskie szkoły w ZSSR. Według danych oficjalnych, opublikowanych przez władze sowieckie, istniało w ZSSR, w roku szkolnym 1933/34, 457 szkół polskich (przeważnie na Ukrainie Sowieckiej), w których kształciło się 51.904 uczniów narodowości polskiej. Z wyższych zakładów polskich na Ukrainie Sowieckiej należy wymienić Kijowski Instytut Dokształcający, liczący 422 słuchaczy, Wyższą Szkołę Medyczną w Kijowie oraz Trzy Wyższe Szkoły Pe-

dagogiczne w Kijowie, Płoskirowie i Marchlewsku. We wszystkich wyższych zakładach naukowych ZSSR kształciło się, według urzędowych danych sowieckich, na początku 1929 r. — ponad 1000, na początku roku 1933 — blisko 3,8 tysięcy Polaków.

Berlin. — W halach „Akademie der Künste” otwarta została pierwsza, obejmująca całość, Wystawa Sztuki Polskiej. O wielkiem zainteresowaniu sztuką polską świadczy fakt przybycia na uroczystość otwarcia wystawy kanclerza Hitlera w otoczeniu premiera generała Goeringa i ministrów oświecenia publicznego Rusta i spraw zagranicznych v. Neuratha.

Profesor Schuman, prezes Akademii, zaznaczył w przemówieniu wstępnym, że prócz porozumienia politycznego obu narodów pamiętać należy o przyjaźni osobistej i o pogłębieniu więzów kulturalnych. Przyjaźń ta przyczynia się do wzajemnego zrozumienia, jak wykazuje to najdobitniej obecna wystawa.

Ambasador R. P. w Berlinie Józef Lipski przedstawił zebranym na uroczystości otwarcia wystawy w krótkich zarysach rozwój literatury, muzyki, filozofii i rzeźbiarstwa polskiego. Rozwój sztuki polskiej naszkicował ambasador Lipski na tle dziejów Polski, wypuklając ideę narodową, zrodzoną z walki o wolność. Idea ta cechuje w dalszej mierze polską sztukę powojenną. Celem wystawy berlińskiej — zaznaczył ambasador — jest dać narodowi niemieckiemu pogląd na twórczość polską w dziedzinie sztuki.

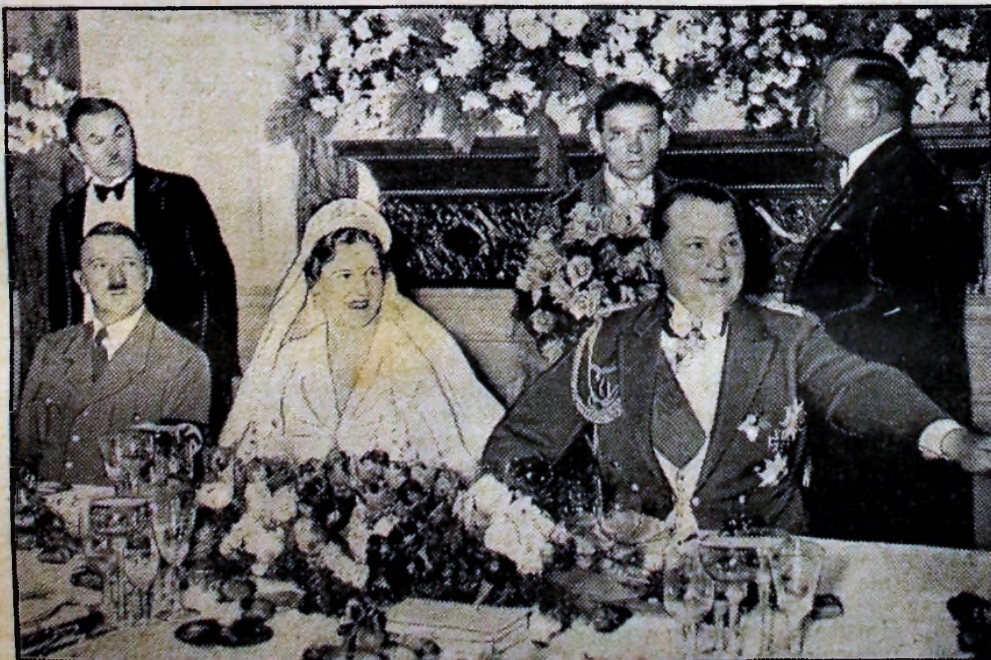
— W ciągu ubiegłego roku radio angielskie nadało 65 słuchowisk, w czem 9 dramatów Szekspira.

— Magistrat m. Pragi w Czechosłowacji postanowił zaopatrzyć w odbiorniki radiowe wszystkie miejskie szkoły elementarne.

— Wystawę radiową Ravagu w Wiedniu zwieziło około 300.000 osób.

## UCZTA WESELNA W BERLINIE

Jeden z najbliższych współpracowników Hitlera min. lotnictwa gen. von Goering ożenił się ostatnio, biorąc za żonę sławną artystkę niemiecką Emmi Sonneman. Na zdjęciu — uczta weselna. Obok gen. Goeringa i jego żony widzimy kanclerza Hitlera (na lewo).





W 410-tą rocznicę

# HOLD PRUSKI

Koniec XV-go i początek XVI-go wieku to okres głębokich przemian w historii Zakonu Krzyżackiego. Członkowie Zakonu zobojętnieli zupełnie dla spraw wiary i stawali się coraz bardziej świeckim państwem. Po całym szeregu Wielkich Mistrzów, wybieranych z pośród zakonników, w r. 1498 zostaje wybrany na urząd władcy Zakonu książę saski Fryderyk. Chodzi Krzyżakom o zabezpieczenie przyjaźni niemieckiej, w tym wypadku elektora saskiego. Zarazem był to krok skierowany przeciw Polsce, bo taki książę niemiecki łatwiej się mógł jej oprzeć i przeciwstawić jej woli, gdy szło o złożenie holdu.

Tak też było. Fryderyk saski ani myślał o złożeniu należnego holdu królom polskim. Kiedy w r. 1510 zmarł Fryderyk, Krzyżacy postanowili znowu związać się z jakim potężnym rodem niemieckim. Wybór ich padł na Albrechta Hohenzollerna, syna elektora brandenburskiego i Zofji Jagiellonki, siostry króla polskiego Zygmunta. Spodziewano się, że Albrecht, jako siostrzeniec królewski, łatwiej zdobędzie ustępstwa od króla. Tymczasem Zygmunt I rozgłosił, że bardzo surowo będzie domagał się złożenia holdu, Albrecht, mimo że był spokrewniony z królem, zajął wobec Polski stanowisko zdecydowanie nieprzyjacieńskie. Prozumiął się z cesarzem Maksymilianem Habsburskim i z papieżem i zyskał ich poparcie przeciw Polsce. Jednak król pogodził

się z cesarzem, a papież przekonał się o obłudzie Krzyżaków.

Obecnie zarówno Albrecht jak i Zygmunt uznawali, że inaczej nie uda się rozstrzygnąć sporu jak z bronią w rękę. W r. 1519 wybuchła ostatnia wojna Polski z Zakonem. Wojska polskie rychło zajęły prawie całe Prusy, aż rozejm za staraniem papieża i cesarza położył kres walce.

W tym czasie też Albrecht nie mógł już oczekiwać na pomoc cesarza czy papieża, gdyż postanowił przejść na luteranizm i ogłosić swe państwo świeckim księstwem.

Zjechał więc Albrecht z uroczystym orszakem do Krakowa i w dniu 8 kwietnia 1525 r. zawarł z królem układy, dotyczące lenna. Całe Prusy Książęce nadał król w lenno Albrechtowi, jako księciu świeckiemu razem z Królewem, jako stolicą.

Uroczyste złożenie holdu odbyło się dnia 10 kwietnia 1525.

Uroczysty i wiekopomny był to dzień. Dzień zgody i przymierza, kładący kres długim, krwawym zapasom między dawnymi wrogami: Zakonem i Polską. Krzywda stuleci zdawała się być w tym dniu pomszczona, a pyszny Zakon ukarany za fałsz i obłudę, łamanie przysięgi, gwałty, mordy i zdrady.

Na starym rynku krakowskim, na tle średnio-

wiecznych gmachów, Sukiennic, kościoła Panny Marii ustawiono przy ratuszu tron królewski, czerwonym sukniem obity. Zasiadł król Zygmunt w całym majestacie, z żoną Boną i synem, otoczony świetnym orszakiem panów polskich i rycerzy. Zbiegły się na rynek tłumy ludu krakowskiego popatrzeć, jak oto Krzyżak dumny kark przed Polską ugina. Zbliżyli się najpierw do tronu posłowie pruscy, prosząc, by król od ich pana hold przyjąć raczył. Gdy król dał zezwolenie ukazał się Albrecht z braćmi i otoczeniem, podszedł do króla i prosił o przyjęcie go w lenno. Odpowiedział mu kiskup Tomicki w imieniu króla.

Ukląkł książę przed królem i z rąk jego przyjął chorągiew białą z orłem czarnym, który nosił literę S na piersiach (Sigismundus - Zygmunt). Klęcząc i trzymając chorągiew, a drugą ręką składając na Ewangelji, zaprzysiął:

„Ja, Albrecht, margrabia brandenburski, a także w Prusach, szczeciński, pomorski, słowiński, kaszubski książę, pan Rugji, burgrabia normberski, przyrzekam i ślubuję, że Najjaśniejszemu władcy i panu Zygmuntovi, Królowi Polski, Wielkiemu Księciu Litwy, Rusi i wszystkich ziem pruskich panu i dziedzicowi, jako mojemu przyrodzonemu, memu dziedzicznemu panu i Jego Majestatu potomkom i następcom, królom i koronie polskiej będę wierny i posłuszny i będę się starał o dobro Jego Majestatu, potomków i korony polskiej, a będę bronił od zła i wszystko czynić będę, co jest obowiązkiem wiernego wasala. Tak mi dopomóż Boże i święta Jego Ewangeljo.”

Kiedy skończył, król trzy razy uderzył go mieczem, jak to czyniono zawsze przy pasowaniu na rycerza.

W dniu 10 kwietnia 1525 Albrecht stał się z wroga Polski jej senatorem i lennikiem. Zygmunt I i święci triumf nad wrogiem, a wierzył głęboko, że przysięga złożona na rynku krakowskim jest święta i nie będzie nigdy złamana. Z chwilą tą przestał istnieć Zakon Krzyżacki, a zjawilo się na północnych granicach Polski nowe państwo — Księstwo Pruskie.

## Czy wiecie że...

W Brukseli został ustalony program uroczystości inauguracyjnej na Międzynarodowej Wystawie światowej. Uroczystego otwarcia Wystawy dokona w dniu 27 kwietnia król Leopold III.

Inauguracja pawilonu polskiego będzie miała miejsce w dniu święta narodowego 3-go Maja. Do Brukseli ściągają specjalnie z ośrodków emigracyjnych delegacje naszych wychodźców ze sztabami. W przeddzień inauguracji nastąpi w „Palais des Beaux Arts” koncert Kiepur, na którym obecna będzie rodzina królewska.

Program uroczystości polskich na Wystawie zostanie uzupełniony wielkim turniejem sportowym piłki nożnej. Mianowicie w dniach 21 i 22 kwietnia „Wisła” krakowska przybędzie do Brukseli na zaproszenie miejscowego związku sportowego i rozegra tam dwa spotkania z drużynami belgijskimi i francuskimi.

Mistrz Paderewski pogodził się z radjem, do którego przez szereg lat czuł niechęć. Oto wielki muzyk polski zgodził się ostatnio dać koncert w jednej z największych radjostacji amerykańskich. Zgodę swą mistrz Paderewski uzależnił jednak od trzech warunków, które rozgłosiła amerykańska prasa, a mianowicie, że koncert dany będzie w sali, posiadającej wszelkie warunki sali koncertowej, dalej, że koncert trwać będzie nie krócej niż godzinę, oraz, że program koncertu ułożony będzie przez pianistę i nie będzie podlegał dyskusji.

Najwyższy komin fabryczny w Europie posiada elektrownia miejska w Lipsku; liczy on 187 i pół metra wysokości.

Prezydent Hoover (USA) oświadczył: „Europa liczy o 100 milionów mieszkańców więcej niż może wyżywić”.

Najlepszym narkotykiem przeciw bólowi niedostatku jest-praca.

W Ameryce kobiety pracują w wielu gałęziach przemysłu, handlu, tak, że ogółem naliczono 5/5 zawodów, które są tam dostępne dla kobiet.

W Niemczech uniwersytety są przeludnione, zwłaszcza wydziały prawnicze, które wydają co-roczenie dyplomy 2000 prawnikom.

Lekarz amerykański Poole wynalazł, jako metodę identyfikacji, zamiast daktyloskopijnych odbitek palców, roentgenowskie zdjęcie nosa, który nie jest podobny nawet u bliźniaków.

Najbardziej rozpowszechnionym na świecie kalendarzem jest wydany przez rząd chiński w Pekinie kalendarz w 8 milionach egzemplarzy.

50 procent dziatwy szkolnej w Los Angeles (USA) nie widziało nigdy konia, ani krowy i zna te zwierzęta tylko z rysunków w podręcznikach szkolnych.

Według rachunku prawdopodobieństwa, istnieje możliwość, że co 15.500 lat trafiony zostanie człowiek przez spadający meteor.

Zapas radu na ziemi jest mały, przeto kosztuje jeden gram tego dziwnego ciała 300.000 latów. W Czechosłowacji wydobyto w ciągu ostatnich 6 lat 11 gramów radu. W ostatnich czasach odkryto w Kanadzie rudę, zawierającą rad. Z 1000 klg. tej rudy otrzymuje się 3-4 gramów radu.

## Z przeszłości Ameryki

### Złota trumna Indian szczepu Maya

Gdy Kolumb wylądował na amerykańskiej ziemi, historia Ameryki liczyła już wiele stuleci. Nie mamy jednakowoż dokładnych wiadomości o pochodzeniu pierwotnej ludności zachodniej półkuli i powstaniu jej kultury. Wiedza doszukuje się dwóch śladów. Jeden wskazuje ku wschodniej Azji, a drugi ku Fenicji albo Egipcjowi. Jedno można w każdym razie stwierdzić, mianowicie, że amerykańskie kontynenty mają przeszłość co najmniej tak długą i sławną, jak przeszłość Egiptu i Babilonu.

W nowej kopalni środkowo — amerykańskiego państwa Guatemali odkryto złotą trumnę z czasów indyjskiej kultury szczepu Maya. W trumnie tej znajdowały się dwie dobrze zachowane mumie. Wspomniane wykopalisko zdaje się wskazywać na wpływy egipskiej kultury.

Gdy hiszpanie zaczęli zdobywać Amerykę, natrafili tam na dwa plemiona, które można było uważać, ich zdaniem, za cywilizowane: Inków w Peru i Arteków w Meksyku. Wówczas to dawna wielkość kultury Indian w środkowej Ameryce, już była upadła, tak że zostało tylko kilka nędznych miast z tej dawnej świetności. Już na długo przed tym czasem, kiedy w Peru genjusz rządzącej dynastji szczepu Inka stworzył wielki polityczny organizm, który Hiszpanie znaleźli i zniszczyli, znajdowały się tam przynajmniej dwie znaczne epoki cywilizacji. Pierwsza osiągnęła swój najwyższy rozwój na wybrzeżu peruwiańskim, wydała znakomitych mistrzów na polu sztuki stosowanej: garncarzy, tkaczy i innych, których dzieła wychodziły daleko poza rzemieślniczą zręczność; w szczególności tkaniny z owych czasów pod względem piękna i delikatności jeszcze do dzisiaj nie zostały prześcignione.

Druga epoka tej permoiańskiej kultury miała swoją siedzibę na wyżynie; wydała ona znakomitych budowniczych i inżynierów. Z tych czasów pozostały ruiny miast, budowanych z kamienia,

długich wodociągów, świetnie wybrukowanych dróg i t. d.

W środkowej Ameryce, w Meksyku, znajdował się szczep Indian Maya, który przez piętnaście stuleci, a według innych badaczy przez 3000 lat, utrzymywał się na swojej wyżynie kulturalnej.

Najstarsi mieszkańcy dzisiejszych Stanów Zjednoczonych nie stali na tak wysokim poziomie, jak pierwotni mieszkańcy południowej i środkowej Ameryki. Ich budowle ziemne, dzieła dokonane z kamienia i metalu, wskazują na wielką zręczność rzemieślniczą. Stali oni pod tym względem na znacznie wyższym poziomie, aniżeli wszystkie generacje Indian żyjące dziś w północno — amerykańskiej Unji. Historyczne badania od- dzielały więc dziesiętności Indian i ich historję od owych pierwotnych mieszkańców, po których pozostały liczne „mounds”, czyli sztuczne wzgórza ziemne, najczęściej pojawiające się w Stanach Ohio i Missisipi.

W niektórych stanach Unji znaleziono w takich kopcach czaszki, których cechy wskazują raczej na meksykańskie, aniżeli na północno-amerykańskie pochodzenie. Wyciągnięto z tego wniosek, że mieszkańcy południowej i środkowej Ameryki niedługo przebywali w stepach północnej Ameryki, a później przez ludy pierwotne, przybyłe z Azji, zostały wyparte na południe.

Jak ci budowniczości owych kopców się nazywali, nie jest wiadomem. Nazwa „Indianie” została nadana przez Kolumba mieszkańcom Ameryki, ponieważ był on przekonany, iż kraj do którego dostał się, to tajemnicze Indie. Budowniczości owych wzgórek, to była ludność uprawiająca rolę i zamieszkała w stajach siedzibach. Dzisiejsi Indianie zajęli obszary mieszkańców owych wzgórek, zaniedbali jednak uprawę roli i oddali się wyłącznie polowaniu. W ten sposób nie doszli nigdy nawet do średniej kultury poprzednich mieszkańców.



# WIELKANOC

\* \* \*

Zmartwychwstał Chrystus! Płynie wieść  
po ziemi  
Pogodna, słodka, jak dziecięcy sen,  
Dotyka twarzy skrzydły leciuchnemi  
I dalej, dalej mknie ku niebu, hen . . .  
Wciąż wyżej, szerzej, rośnie, olbrzymieje  
Potężna w Cudzie najpiękniejszym  
swym,  
A wokół wszystko się zieleni, śmieje  
I w harmonijny się uklada rym.  
W dziękczynnym holdzie szumią srebrne  
zdroje,  
Woń balsamiczną śle wiosenny świat  
I bramy nieba też otworem stoją,  
Wieść zmartwychwstania każdy witać  
rad!  
Przez Twe cudowne święte zmartwych-  
wstanie,  
Wszchemocny Panie, Królu, Ojcie nasz,  
Niech razem z Tobą Dobro, Prawda  
wstanie,  
Wszak tyle, tyle łask w swem sercu masz!  
Niech z pięknych hasel czyny się wyłonia  
I niech się szczerze złączy z dłonią dłoń;  
Zmartwychwstał Chrystus! W holdzie  
dzwony dzwonia  
I ty, wiosenny fioleczku, dzwoń . . .  
Zmartwychwstał Chrystus! Niech w po-  
myślach wzniosłych  
W szlachetnych czynach brzmi ta święta  
wieść,  
Niech tu na ziemi niebo da radosne,  
By wszyscy w zgodzie mogli swój  
jeść! . . .  
Z. R.

W  
i  
o  
s  
n  
a  
  
i  
d  
z  
i  
e



\* \* \*

Co rozumieć należy przez święto Wielkanocne? Jest to dzień, w którym Jezus Chrystus zmartwychpowstał, a połączywszy ciało z duszą, wyszedł, jako zwycięzca śmierci i piekła z przywalonego kamienia i zapieczetowanego grobu.

Co znaczy wyraz „Wielkanoc”, czyli „Pascha”? Wielkanoc, czyli łaciński wyraz „Pascha” znaczy tyle, co przejście, mijanie i ma następujący historyczny początek. Za rządów króla Faraona jęczyli żydzi w Egipcie pod jarzmem srogiego ucisku. Nareszcie zlitował się Bóg nad swym ludem i wybiła godzina oswobodzenia. Na rozkaz Pana Boga wytracił anioł wszystkie pierwotne dzieci Egipcjan, począwszy od biednego wyrobnika aż do potomka Faraona. Żydom nakazał Pan, aby się wybierali w drogę, ale poprzednio zabili jagnię, spożyli je wspólnie po domach i skropili jego krwią progi swych mieszkań. Drzwi skropione krwią jagnięcia miały anioł śmierci z rozkazu Bóżeo i ochraniał dzieci żydowskie, a wszystkich synów Egipcjan wytracił. Z wdzięczności za to omijanie swych drzwi przez anioła śmierci obchodzili żydzi od-tąd Wielkanoc, święto Paschy, czyli omijania. Po śmierci Jezusa Chrystusa zaprowadzili apostołowie to samo święto w Kościele na pamiątkę dnia, w którym Pan Jezus, prawdziwy Baranek, krwią Swą odjął nam grzechy, oswobodził nas od anioła wiekuistej śmierci i nadał nam swo-bodę dzieci Bożych.

Co się ważnego stało w dniu dzisiej-szym? Po północy zmartwychwstał Zbawi-

ciel chwalebnie z grobu zamkniętego. Anioł niebieski otworzył grób wśród silnego trzęsienia ziemi. O brzasku rannym, a zatem około godziny czwartej czy piątej, poszła Magdalena z kilku innymi niewiastami do grobu, aby namaścić Ciało Pańskie, ponieważ tego w piątek przy spu-szczaniu zwłok Pańskich do grobu uczynić nie mogły, a to dlatego, że z zachodem słońca rozpoczyna się Wielkanoc. Niewiasty ujrzały kamień odwalony, a dwóch aniołów zwiastowało im zmartwychwstanie Pańskie. Gdy inne niewiasty wracały do miasta, Zbawiciel ukazał się najprzód Magdalenie, która sama jedna pozostała u grobu. Potem ukazał się i innym niewiastom na drodze, wiodącej do miasta. Po południu ukazał się najprzód Piotrowi samemu, a pod wieczór dwum uczniom. Później wieczorem zgrupowali się apostołowie i kilku innych w Jerozolimie i z obawy przed żydami zamknęli drzwi. W tem pojawił się pośród nich Jezus, pokazał im swe rany i jadł wobec nich, aby przekonać, że naprawdę zmartwychwstał. Potem tełnał na nich i rzekł: „Jak Mnie Ojciec posłał, tak Ja was posyłam. Koma odpuście, temu zatrzymane zostaną.” Tym sposobem ustanowił św. Sakrament Pokuty. Następnie oświadczył im, jak to już był poprzednio uczynił, spotkawszy dwóch uczniów, że przepowiednie i proroctwa starego zakonu na Nim się ziściły, że musiał cierpieć i umrzeć, aby je spełnić i wejść do chwały Swojej.

Czemu święci się baranek, jaja i chleb? Dzieje się to: aby wiernym przypomnieć, że przy spożywaniu potraw, które były wzbronione w poście, nie należy holdować zmysłowości, lecz pamiętać o czci Boga, winnej Mu wdzięczności i zmartwychwstaniu Chrystusowem. Trzeba Boga prosić aby spożywanie tych potraw wyszło wiernym na korzyść ciała i dobro duszy. — Baranek ma nam zresztą przypominać prawdziwego Baranka Wielkanocnego, którym jest Jezus Chrystus; nie mniej i chleb, gdyż On jest chlebem anielskim i życiodajnym chlebem żywota wiecznego. To wszystko wypowiadają modlitwy kościelne przy święceniu pokarmów. Jajo jest obrazem zmartwychwstania. Jak młode kurczątko samo przebijając skorupę i żywe z niej wychodzi, tak i Chrystus sam się oswobodził z grobu i wyszedł z niego do nowego i pełnego chwały żywota.

Czy pamiętacie o odpowiedziach na ankietę

„Naszego Życia”,

rozpisaną w № 15 pisma?





# SPRAWY GOSPODARCZE



## Prace wiosenne

### na roli

Doszukując się przyczyn, tak często powtarzających się nieurodzajów, zwrócono zupełnie słusznie uwagę na to, że jedną z głównych przyczyn jest niewątpliwie zła uprawa roli.

Zła uprawa wynika niewątpliwie z rozmaitych przyczyn, jak np. trudnych warunków glebowych, braku dostatecznego sprzężaju, braku odpowiednich narzędzi i t. p. Ale niewątpliwie też i z braku dostatecznej świadomości, co do celowości i potrzeby rozmaitych uprawek. Jest rzeczą charakterystyczną dla gleb naszych, że cierpią one naprzemian, to od nadmiaru wilgoci — to od jej braku; wciąż tu jest — to za mokro, to za sucho. Niewątpliwie, że w tem trzeba też szukać i defektów uprawowych.

Nie wdając się w całokształt upraw, stosowanych, w sezonie wczesno-wiosennym, chcemy zwrócić uwagę na jedną z ważnych, a niedocenianych przez rolników uprawek wiosennych — o wczesnym bronowaniu zimowej orki.

Wiemy, że najbardziej szkodzi wytwarzająca się na wiosnę skorupa na roli.

Cóż wobec tego czynić, ażeby nie dopuścić do utworzenia skorupy? Odpowiedź na to pytanie da każdy praktyk: zbronować rolę! Ale wielu praktyków nie docenia nagłości tej roboty i nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tych skutków ujemnych jakie pociąga za sobą każdy dzień opóźnienia bronowania wiosennego. Rozejrzemy się bliżej w tej sprawie i rozpatrzmy dwa, możliwe tu, skrajne wypadki: wczesne bronowanie i zaniechanie bronowania całkowicie. W wypadku pierwszym, bronując podsuszona już mocno warstewkę wierzchnią, rozbijamy tworzące się w niej bryłki, a niejednokrotnie i gruzelki i w sposób mechaniczny zmuszamy cząsteczki ziemi do luźniejszego układu, który przeciwdziała podsiąkaniu. Wprawdzie rezultatem naszej pracy będzie jakgdyby oddzielenie tej warstewki od reszty roli i oddanie jej całkowicie na pastwę parowania, które nie omieszka pozbawić ją nawet ostatnich śladów wilgoci, ale zato pod osłoną tej przesuszonej warstwy zatrzymamy wilgoć, a co za tem idzie i strukturę całej masy roli. Im wczesniejsze i płytsze będzie bronowanie, tem cieńsza będzie warstwa roli przesuszonej, a więc jakby zmarnowanej, poświęconej na ochronę reszty roli.

Jeśli jednak postąpimy przeciwnie, i nie tylko nie będziemy się spieszyć z bronowaniem lecz całkowicie go zaniechamy, wtedy w pierwszej chwili wierzchnia warstewka roli zlegnie się silnie i zbije w ścisłą masę; ale wtedy będzie ona po-

siadała wszelkie cechy roli silnie podsiąkającej, gdyż w ciasnych przestworach, znajdzie rola idealne warunki włoskowania; a dzięki temu powstanie zjawisko najmniej dla nas pożądane, że warstewka wierzchnia znacznie energicznie odbiera wodę od warstwy, leżącej bezpośrednio pod nią. Ponieważ zaś szybkość podsiąkania w głębi roli będzie znacznie mniejsza, aniżeli na granicy pomiędzy zeskorupiałą powierzchnią, a wilgotną oraz niezleżałą jeszcze rolą, otrzymamy w rezultacie zjawisko szybkiego wysychania, a więc kurczenia się i zaskorupienia drugiej już, leżącej od góry, warstewki. W ten sposób należy sobie tłumaczyć, dlaczego nikła początkowo skorupka, staje się z biegiem czasu coraz grubsza i wreszcie zamienia całą rolę, jakby w jedną skalę! Im później przystąpimy do bronowania, tem większe straty poniesiemy zarówno w ilości odparowanej wilgoci, jak i w zniszczonej strukturze roli, i tem trudniejszą mamy pracę przy kruszeniu poważnej nieraz skorupy. To też nie dziwny się, że im wyższa kultura roli, tem większą uwagę należy poświęcić wczesnym robotom wiosennym, gdyż bronnią one nas od całego szeregu zjawisk nienormalnych, które potem zwalczać mu-

simy. A wszak stokroć lepiej nie dopuścić do zaskorupienia roli, aniżeli zwalczać je dopiero w chwili, kiedy zło wywarło już pewien wpływ na rolę! I nie dziwny się, że obok zwykłych bronowań drewnianych, (jakie wyłącznie używaliśmy jeszcze lat kilkanaście temu) coraz szersze rozpowszechnienie znajdują najrozmaitsze nowe narzędzia jako to: bronny sześciopolowe, bronny talerzowe i t. p. Im wczesniej chcemy przystępować do bronowania, tem więcej wilgoci spotykamy w wierzchnich, choć nie powierzchniowych, warstwach roli i tem trudniej wykonać włóczkę tak, ażeby spulehnić powierzchnię, a nie zamazać warstw wilgotnych. Nakaz ten, możliwie wczesnego bronowania upraw wiosennych, nabiera tem większego znaczenia, że wszak mamy tu do czynienia z krótkim okresem wegetacyjnym i zimną wiosną, niejednokrotnie przeplataną mrozami. Zwołując z rozpoczęciem robót, bynajmniej nie przyspieszamy, lecz przeciwnie oddalamy, tę chwilę, kiedy rola, o tyle podeschnie, że ją nawet orać nie można! Wszakże widzieliśmy, że formowaniu się skorupy towarzyszy zawsze podsiąkanie wody z głębin, a więc stałe podtrzymywanie wilgoci na powierzchni roli. Niemniej ważny jest i ten fakt, że parowanie jest zawsze połączone z odbieraniem ciepła od otoczenia; parująca wilgoć oziębia tem samem rolę i podtrzymuje sztucznie niską temperaturę roli, na której i wewnątrz której, tak długo nie może obudzić się życie na wiosnę.

## w s a d z i e

Pnie drzew owocowych należy wybielić. Jabłonie (korony) przed rozwinięciem się pączków opryskać mlekiem wapiennym, aby ochronić je od Kwieciaka jabłkowca. Stosując zraszanie mlekiem wapiennym przeciw Kwieciakowi, niszczymy jednocześnie mchy i porosty. Biała barwa drzewa chroni je również, przed nadmiernem ogrzewaniem się w ciągu dnia i zbyt niemiernym oziębianiem się w nocy.

Do sporządzenia 100 litrów mleka wapiennego używa się 6 kg wapna niegaszonego, które należy zgasić, polewając niewielką ilością wody. Gdy wapno po dodaniu wody rozsypie się w proszek, dodaje się resztę wody. Rozczyn należy precedzić i używać do opryskiwania. Opryskiwać korony należy tak, żeby pączki kwiatowe były ze wszystkich stron pokryte cienką warstwą wapna.

W końcu kwietnia i w początku maja otrząsać drzewa wczesnym rankiem lub w dniu pochmurne nad płachtami rozłożonymi na ziemi. Spadające chrząszcze Kwieciaka jabłkowca szybko zmiatać i niszczyć. Jeśli spada wielka ilość Kwieciaka, to strząsanie należy powtarzać codziennie. Otrząsanie wysokich drzew można uskutecznić, uderzając po gałę-

ziach kijem. Koniec kija, którym uderza się, musi być owinięty szmatą, aby nie ranić drzewa.

Pierścienie lepowe przeciwko samicom Piędzika—przedziemiaka, jeśli ubiegłej jesieni były zakładane, to w końcu kwietnia trzeba je ponowić na wypadek, jeśli samice Piędzika złożyły jaja pod pierścieniami, gdyż wylęgłe z tych jaj gąsienice mogłyby przedostać się na gałęzie. Zakładanie pierścieni lepowych wczesną wiosną wskazane jest również, jako przeskoda dla chrząszczy Kwieciaka, które zostały strząśnięte z drzewa, aby nie weszły spowrotem.

Przeciw Amerykańskiej rosie mącznej na agrecie stosujemy: 1) przecinanie gałązek jesienią lub wczesną wiosną (obejść tych gałązek nie pozostawiać w ogrodzie, lecz zebrawszy je starannie palić); 2) zraszanie krzaków w stanie bezlistnym mlekiem wapiennym (krzak zroszony powinien być zupełnie biały); 3) zraszanie po przekwitnięciu krzaków 1% roztworem sody krystalicznej (soda do prania) z dodatkiem mydła (na 100 litr. wody 1 kg sody i ¼ kg szarego mydła). Następne zraszanie 1% roztworem wykonujemy po 10-ciu lub 14 dniach od 1-go zraszania.



# O uprawie lnu

Artykuł poniższy polecamy specjalnej uwadze naszych rolników ze względu na stałą, choć powolną, stabilizację rynku lnianego, jak również ze względu na ceny lnu, wyrażające tendencję zwykłą.

**Gleba pod len.** Len, uprawiany w Lotwie, nie jest wymagający. Uduje się prawie na wszystkich rodzajach gleb, za wyjątkiem suchych piaszczystych. Ponieważ gleby piaszczyste z natury swej nie dobrze trzymają wilgoć, więc, w dłuższych przerwach bezdeszczowych, len cierpi na brak wody, co powstrzymuje jego równomierny wzrost. Powstrzymanie w rozwoju oddziaływa w następstwie na plon i jakość włókna.

Len lubi klimat o większych ilościach opadów i sprzyja mu dość wilgotny stan powietrza. Dlatego klimat nasz, a szczególnie północ i wschód Łatgalji, odpowiada uprawie lnu na włókno. Oprócz tego, strony nasze posiadają dużo jezior i błot, co powoduje utrzymywanie się wilgoci w powietrzu.

Len nie wymaga specjalnie gleby o starej kulturze — udaje się zarówno dobrze jak na glebach o wysokiej kulturze, tak i na glebach z pod lasu, na nowinach, po pastwiskach lub łakach mineralnych. Z natury swej len lubi grunty zwężlejsze.

**Czystość i zdrowotność nasion.** Czystość materiału siewnego w uprawie lnu ma specjalne znaczenie. Chwasty nie tylko ujemnie wpływają na plon jak ziarna tak i słomy, ale obniżają wartość siewną ziarna, obniżają jednocześnie jakość słomy, a tem samem i włókna.

Najczęściej pleni się w lnie kilka rodzajów chwastów, które, zależnie od kształtu nasienia danego chwastu, wymagają do czyszczenia takiej lub innej maszyny, czy narzędzia. Np. do oczyszczenia nasienia ze szporka lub lniarki potrzebna jest treszczota; dla oczyszczenia z ziarn drestu kolankowatego, potrzebny jest specjalny tryjer; — z życicy — potrzebna jest płótniarka, a dla oczyszczenia siemienia z modraków należy skrzyżać siemię ręcznie na sitach.

Ponieważ nie każde gospodarstwo, posiada możność wykorzystania maszyn i narzędzi do czyszczenia, przeto powinno sobie radzić w inny sposób. Tym innym sposobem jest obrywanie główek na grzebieniach, a następnie przesianie tych główek na sitach, aby chwasty swobodnie przechodziły przez sito, a główki zostały na sicie. Sposób taki jest bardzo prosty i tani, a co najważniejsza, prowadzi do celu, gdyż w ten sposób przesiane torbki nasienne, po roztarciu ich, np. przy pomocy młocarni sztyftowej, doczyści się na wialni i młynku.

Oprócz odchwasczenia siemienia, musimy dbać o jego zdrowotność, t. j. by siemię nasze dobrze wschodziło, a następnie odporne było na choroby. Wiemy z doświadczenia, że jeśli w jakiejś miejscowości pogoda nie sprzyjała zbiorom, len taki podlega przedewszystkiem zarażeniu. Len zarażony nie tylko źle wschodzi, ale i po wzejściu, aż do dojrzwania częściowo ginie. Ostatecznie, normalnie gęsto posiany len, daje rzadkie zbiory.

Dobrze jest pozostawiać siemię lniane z roku pomyślnego zbioru. Siemię, o ile jest dobrze przechowywane, nie traci siły kiełkowania nawet po paru latach. Gdybyśmy nie mieli zapasowych dobrych na-

sion, opłaci się nabyć do siewu nasiona z innej miejscowości, gdzie zbiory były pomyślne.

Musimy pamiętać, że w obecnych warunkach najlepiej opłacającym się nakładem jest siew znanej odmiany o czystym zdrowym ziarnie. Robiąc nieracjonalne oszczędności na materiale siewnym, narazamy się ostatecznie na straty.

**Przedplon i uprawa.** Na początku, gdy się mówiło o glebie pod len, zaznaczyłem, że len nie jest wymagający — udaje się na wszystkich prawie glebach, za wyjątkiem suchych piaszczystych. Co się tyczy przedplonów, to len też nie jest pod tym względem wymagający. Dlatego widzimy w praktyce, że len uprawiany jest i po kłosowych i po motylkowych i po okopowych. Nie uprawia się lnu po zielonych nawozach.

Pewnych wyników z doświadczeń — na jakich właściwie przedplonach len wydaje najwyższe plony dobrego włókna — jeszcze dotychczas nie posiadamy. Wobec tego, że len nie jest specjalnie wrażliwy na przedplony, musimy pamiętać o jednym, ażeby siać go w takim stanowisku, gdzie spodziewamy się jak najmniejszego zachwaszczenia.

Wiemy, że przy uprawie lnu chodzi o walkę z zachwaszczeniem, więc uprawa pod len polegać musi na odchwasczaniu roli. Musimy zatem stosować taką uprawę, by jak najlepiej wyniszczyć chwasty. W tym celu przyjęto stosować jak najszybszą późniejszą podorywkę, bronę koleczką, wał lub bronę, a następnie w miarę potrzeby — drapacz, bronę, aż do przedzimowej orki. Po zimowej orce zostawiamy rolę w ostrej skibie. Wiosną idzie włókna, brona, względnie drapacz, brona, wał i — siew.

Wymienione, zwykłe zabiegi uprawowe bezwzględnie powodują odchwasczenie warstwy podorywkowej. Lecz orząc na zimę warstwę odchwasczoną, zaorywujemy ją głęboko, wydobywając na powierzchnię świeżą warstwę nieodchwasczoną. W nowej warstwie nasiona chwastów pod działaniem powietrza, wilgoci i zmian temperatury, pobudzane są do uspienia do życia. Na wiosnę chwasty, pobudzone do życia, kiełkują razem z zasianem siemieniem. Pomimo starannej, przedwstępnej uprawy, mamy pole zachwaszczone.

Gdybyśmy wobec tego, zastosowali uprawę pod len w odwrotnym porządku, t. j. gdybyśmy odrazu po zbiorze, np. owsa, zamiast podorywki, zastosowali głęboką orkę, a następnie ograniczyli się tylko do niszczenia chwastów w górnej warstwie, przypuszczalnie chwastów w lnie mieliśmy mniej.

Praktyka wykazuje, że len dobrze rośnie po nowinach świeżo zaoznaczonych. Nowiny takie zazwyczaj orane są bardzo płytko — orze się właściwie na głębokość darniny, t. j. na jakie 10 cm. Rola taka stanowi płytką, świeżą warstwę uprawną, pomimo tego len rośnie dobrze. Dowodzi to, że len nie jest wrażliwy na zbite, twarde podglebie.

**Siew, czas siewu i gęstość jego.** Przy

omawianiu uprawy pod len nadmieniliśmy, że nierówne wschody ujemnie wpływają na plon i jakość włókna. Słoma o niejednakowym stanie dojrzałości, niejednakowo się rosi: jedne rośliny mogą być przeroszone, a inne niedoroszone. To właśnie niejednoczesne doraszanie się poszczególnych źdźbeł słomy odbija się ujemnie na plonie i jakości włókna.

Siejąc np. 50 kg i 160 kg na ha, z siewu rzadkiego możemy zebrać nasion nieco więcej, niż z siewu gęstego. Lecz siejąc 50 kg na ha, rezygnujemy z włókna. Z grubej słomy, a przytem zebranej w stanie dojrzałości martwej, zbieramy włókna mało, o niskim gatunku, nadającym się już tylko na tkaniny grube, workowe. Siew optymalnie gęsty sprzyja wydłużeniu się słomy, a oprócz tego, przy siewie tym zbieramy włókna znacznie więcej, aniżeli przy siewie rzadkim. Z plonu włókna idzie w parze techniczna długość słomy i cienkość jej, raczej wysmukłość.

Więc przy uprawie na włókno nie tylko musimy siać dostatecznie gęsto, ale nie powinniśmy przetrzymywać lnu za długo na pniu. Przy uprawie na włókno, a jednocześnie i na ziarno, zbieramy w stadjum dojrzałości, tak zwanej żółtej.

50 kg wysiewu przy uprawie na ziarno i 160 kg przy uprawie na włókno podajemy tylko, jako przykład. Gęstość siewu zależy i od sposobu samego siewu: siew ręczny, rzutowy, czy siewnikowy. Przy siewie rzutowym, ręcznym, gęstym — należy wysiewać o jakie 10% gęściej, niż gdy siejemy siewnikiem. Co się tyczy siewu gęstego na włókno, obserwacje i doświadczenia wskazują, że w warunkach naszych wysiew około 150 kg na ha ziarn kiełkujących, zdrowych — wystarczy. Wiemy, że przy uprawie lnu na włókno, chodzi nam o dostatecznie gęstą i równomierną zwartość roślin w polu, celem otrzymania słomy możliwie cienkiej, równej, o jednakowym przekroju.

Pozostało nam jeszcze nadmienić o czasie siewu.

U nas, na podstawie doświadczeń i obserwacji, wczesny siew rachuje się m. w. do 5 maja, średni siew przypada od 5-go do 20 maja, a późny — po 20 maja.

Ma się rozumieć, przytoczone pory siewu zostały podane dla orientacji. Pora bowiem siewu, jak wiemy, zależy od czasu nastania wiosny, jej przebiegu, oraz od stanu roli. Są lata, w których wychodzi się w pole dopiero w początkach maja. Więc w praktyce o właściwej porze siewu decydują: czas nastania wiosny i stan roli poszczególnych miejscowości.

(Dokończenie nastąpi)

## Ze świata

Co kosztuje hektar ziemi uprawnej w Anglii

Obecnie cena ziemi w Anglii wynosi od 25 do 35 funtów za jeden akr (to znaczy od 1200 do 1600 lat. za jeden hektar). W wyniku przeprowadzonej wśród firm, kierujących handlem ziemią, ankiety okazało się, że wiele osób reflektuje na ziemię, przyczem najbardziej poszukiwane są dobrze postawione fermi mleczne.

## Sprostowanie

Zamiast tytułu „Budżet państwa na rok 1934/35”, zamieszczonego w dziale „Spraw Gospodarczych” w Nr. 17 „Naszego Życia” — powinien być tytuł: „Budżet państwa na rok 1935/36”.



# Obrzędy Dyngus • Emaus • Nowe Maik • Gaik



W drugi dzień świąt rozpoczyna się chodzenie dziatwy szkolnej, wiejskich chłopaków i dziewcząt „po święconem”, „po wykupie”, lub „po dyngusie”. Idą oni do dworu, od chaty do chaty, wędrują z piosenkami, aby sobie niemi wyjednać odpowiedni poczęstunek.

Dziewczęta śpiewają:  
Pan gospodarz w środku stoła,  
Suknia na nim w złote koła,  
Pani gospodyni brzęka kluczykami  
Stapa koreczkami,  
Dla nas darów szuka.  
Szukaj, pani, masz-li szukać,  
Bo nam długo tutaj czekać.  
Boć my wózkiem nie jedziemy,  
Co nam dacie, to weźmiemy,  
Chłopcy, dajcie nam na szpilki,  
Kupim sobie za te chwilki,  
Bośmy długo w drodze byli,  
W drodze szpilki pogubiły,  
Aleluja.

Albo stara, dawniej dobrze znana piosenka wielkanocna żaków szkolnych:

Z pod kamienia grobowego Chrystus  
zmartwychwstaje  
I dobywa nożyka na święcone jajce.  
Krajcie i pijcie — pociecha jedyna,  
I dajcie mi skosztować — ja — mała  
dziecina!

Ja, mała dziecina,  
Nie wiem, co łacina,  
Niewiele wiem,  
Niewiele powiem.  
Powiem wam nowinę,  
Że będziemy dziś jedli jajko i słoninę,  
I jajka farbowane,  
I ser przekładany,  
I święcone prosie,  
I chrzan gorzkawy, co kręci w nosie.

Często chłopcy, chodzący po święconem, przebierają się za cyganów, dziadów i baby. Czasem też w piosence ich mieści się żartobliwa groźba kradzieży lub obmowy:

Opatrzcie, opatrzcie biednego pacholka,  
Żeby wam nie zginęło co z kółka.

Wyjdźcie na werek,  
Zdejmijcie nam serek,  
Wyjdźcie na faskę,  
Zdejmijcie kielbasę.  
Dajcie nam parę jajek,  
Nie narobimy na was bajek,  
Dajcie miareczkę prosa,  
Będzie wam córeczka rosła.  
Dajcie nam sera,  
Przyprowadzim wam kawalera.

Często też przy obchodzeniu domostw wodzi dziatwa wiejska t. zw. k o g u t k a, który zrobiony jest z piór kapłonic, ustrojony ozdobami z papieru, a toczy się na dwóch kółkach. Przy tem wodzeniu śpiewają:

A my z kurkiem rano wstali,  
Pierwszą rosę otrząsali.  
Nasz kureczek rano pieje:  
— Wstańcie, panny, do kądziele,  
A wy, matki, jeszcze śpijcie,  
Bo się przez dzień narobicie.  
Panie gospodarzu, dla zbawienia,  
Dajcie szperki do smażenia.  
Pani gospodyni, dla zbawienia,  
Dajcie jaj kopę do smażenia.

Z obyczajem wypraszenia daktyw wielkanocnych łączy się od lat najdawniejszych obyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt, dyngusem, śmigurstem lub śmigusem nazwany. Dyngus przetrwał aż do naszych czasów, z upływem wieków tylko przybierając łagodniejsze, bardziej cywilizowane formy. Oto, co o nim pisze Kitowicz:

„Była to swawola powszechna, w całym kraju, tak między pospółstwem, jako też między dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali

**A. Bogusławski**

## Polów dusz

Na dusz człowieczych polów,  
by zdobyć świętą mieć,  
opada z wież kościołów  
rozdzwonnych tonów sieć.  
Zlatuje ton zwysoka —  
i niżej z dzwonem dzwon  
anielskiej sieci oka:

din — don . . .  
din — don . . .  
din — don . . .

Zalega tłum świątynie  
schyloną cizbą ciał.  
— Pan z martwych powstał ninie!  
— Pan — żywy — z grobu wstał!  
Dokoła kipi wiosną  
w szat nowych krasie świat:  
już gibkie pędy rosna,  
zielenią przyzby chat,  
krzyż tulą u rozdroża,  
całują gwoździe rąk —  
a nuta dzwoni Boża:

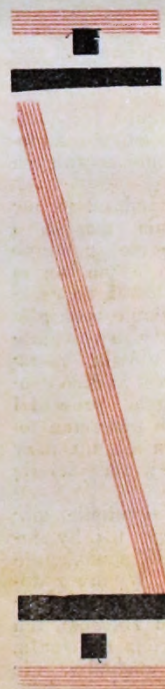
din — dong . . .  
din — dong . . .  
din — dong . . .

Spełniając po urzędzie  
wiosenny polów dusz,  
w gałęziach wierzby gędzie  
w przelocie Anioł — Stróż.

wodą kobiety, a we wtorek i inne następujące dni kobiety mężczyźni, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani; chcąc tę czeremonję odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko, różaną lub inną pachnącą wodą po rece małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlując garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompanja dystyngowana, czerpiąc od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z jarkiego potopu... Bywało nieraz, iż osoba, zlaną wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febrę, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi.

Takież dyngusy odprawiały się i po miastach między osobami poufałymi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki, które się w ten dzień, jak mogły, kryły. Złapaną



**J. Ziemiński**



**Wielki**

Gdy z wież wysokich płynie  
łagodny ton — jak cud,  
rozprasza słońce cienie  
i pęka w rzece lód.



latko

# Wielkanocne

zawlekli do stawu albo do rzeki, i tam, wzięwszy za nogi i ręce, wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach, młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewczka oblać jakiego gargasa albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznaną, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety, wiedzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusa nie poczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzny, podług możliwości oddawały za swoje.

Wbrew tym słowom Kitowicza dodać jednak należy, że u ludu oblanie wodą dziewczyny było poniekąd wyróżnieniem jej wśród towarzyszek. Więc też dziewczęta cenily sobie ten honor, o czym świadczy piosenka:

Żalowałaś kapki wody,  
Precz ode mnie, od urody.  
Nie potażę na dożynku  
Z tobą, niemrawo, Jasinku!

Dziatwa i młodź wiejska, korzystając z dyngusa, by sobie poczęstunek wyprosić, śpiewała i śpiewa prztem:

Przyszliśmy tu po dyngusie,  
Zaśpiewamy o Jezusie,  
O Jezusie, o Chrystusie...

Oczywiście, śpiewka kończy się aluzją do datku wielkanocnego:

Pójdźmy, bracia, do kościoła,  
Bo tam będzie Boża chwala.  
W tym kościele ukłękniemy  
I po paciorku zmówiemy.  
A z kościoła do oracza,  
Da nam chleba i kołacza,  
Od oracza do młynarza,  
Będziem skakać u przelaza.  
Wyjdzie z młyna młynareczka,  
Wyniesie nam dwa jajeczka,  
Od młynarza do rataja,  
Da nam chleba i dwa jaja.  
Od rataja do każdego  
Ubogiego, bogatego...

W drugi dzień świąt odbywał się dawniej w polskich miastach tak zw. Emaus, tj. rodzaj zabawy ludowej pod otwartym niebem, w miejscu, stałe na to zbiorowisko wybranem i oznaczonem. Obrządek ten miał przypominać spotkanie zmartwych wstającego Chrystusa z apostołami, dążącymi do Emaus.

Uroczystością wiosenną, odprowadzającą czasem w niedzielę śródpopostną, często jednak przesuwaną ku Wielkiejnocy, a nawet ku Zielonym Świątkom, jest obnoszenie lalki słomianej, zwanej dziś śmiercią, albo „śmierteczką” a dawniej „marzanną”. O marzannie, czyli śmierci wspomina Długosz, który też opowiada o topieniu jej na wiosnę. Akt ten był symbolicznym znaczeniem, że zima, śmierć niosąca przyrodzie, kończy się, i że nadchodzi wiosna, a z nią ożywienie zmartwiałych sił natury.

Lud nasz przechował resztki dawnego pogańskiego obyczaju, nie rozumiejąc już dziś jego znaczenia. Lalkę, czyli „śmier-

## L. Krzemieniecka

### U nas — inaczej

U nas nie rosą cyprysy,  
u nas jest wszystko inaczej.  
W maleńkim kościółku, w niszy,  
kobieciną płacze.  
Przyniosła bukiet listeczków,  
kupionych za parę groszy —  
na swe powszednie smutki  
zmiłowania prosi.  
A przy niej kłęczy córeczka,  
o chudych kolankach Jagusia,  
modli się, wielce zdziwiona,  
o zbawienie duszy . . .

Nikt nie rozpacza na ulicy,  
choć nie jeden śmierć w sobie niesie.  
Wędrujemy wśród ludzi, braci,  
jakbyśmy wędrowali w lesie.  
Mamy zawsze trochę przy sobie  
pieniędzy, do nosa chustkę,  
garść słów, jak guzików dobranych,  
i uśmiechów bijących w pustkę.  
Przechodzimy gładko przez życie,  
idąc prawą stroną chodnika,  
płacąc za wszystko uśmiechem,  
według taksy bieżącej w cennikach.  
A gdy czasem burza zahuczy,  
coś się nagle złamie w szeregach:  
słowo szybko szkodę zasnuwa,  
na ratunek uśmiech wybiega . . .

Tłum. J. Korecka



teczkę” topi się w bagnie, albo też pali się ją u kopców granicznych, a po dokonaniu tego aktu zniszczenia, uczestnicy obchodu przynoszą do wsi drzewko zielone, ustrojone we wstążki, ze śpiewaniem: — Śmierć wynieśliśmy ze wsi, a kochane latko przynosimy spowrotem do wsi!

Ponieważ obrzęd ten jest powitaniem nadchodzącej wiosny, termin jego nie może być ściśle określony i zależny bywa od wiosennego rozkwitu ziemi.

Pokrewnym z wynoszeniem śmierci, lecz nieco późniejszym, bo dopiero od Wielkanocy odbywającym się obrzędem jest Maik czyli Gaik. W dniu tego obrzędu chłopcy lub dziewczęta obnoszą ustrojoną pięknie gałąź choiny, śpiewając prztem przed domem, do którego przyszli:

Do tego domu wstępujemy,  
Zdrowia, szczęścia wieszujemy,  
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego  
Od Jezusa, od samego,  
Na ten nowy rok,  
Co go nam Pan Bóg dal.  
Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony!  
Nasz gaiczek z lasu idzie,  
Przypatrują mu się ludzie,  
Idzie po lipowym moście,  
Przypatrują mu się goście.  
Nasz gaiczek z boru idzie,  
Dziwują się wszyscy ludzie,  
Dziwuje się wszystka szlachta,  
Że nasz gaik idzie z miasta  
Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony!

Oczywiście i przy Gaiku chodzi o poczęstunek. Otrzymałszy go, tak zań dziękują wędrownicy:

Dziękujemy za te dary,  
Coście nam je darowali.  
Żebyście tu sto lat żyli  
I co rano wino pili,  
Wino, winko i wineczko  
I co rano śniadanečko.

Takimi to obrzędami, dziś już w wielu okolicach zanikającymi, święcono ongiś Święto Zmartwychwstania i radosny powrót wiosny.



anoc

Niech się Twa dusza stanie  
przez chwilę chociaż — świętą,  
odczuje Zmartwychwstanie  
i wiosnę uśmiechniętą.



Śladem zaginionej pieśni

# Kumie mój, kumie, jaka moja żona!

Pieśń ludowa prymitywnie, ale jakże obrazowo i dosadnie odbija życie. Prawdopodobnie z tego właśnie powodu zabezpieczona jest jej trwałość w danym środowisku. Ponieważ pieśń ludowa przekazuje się ustnie i to w formie śpiewanej, najczęściej podawana już przez dwie osoby, nawet z tej samej okolicy różni się co do treści, formy i melodji, zachowując tylko wątek. Te różne odmiany treści i melodji tej samej pieśni nazywamy warjantami, odmianami.

Otóż kilka z podanych przezemnie piosenek ma swoje odmiany wśród różnych okolic Łatgalji. Czytelnicy niech będą łaskawi sprawdzić słuszność moich uwag i nadesłać do Redakcji „Naszego Życia“ warjanty podobnych piosenek. Ja zaś w przyszłości, podam przykłady tej samej piosenki z różnych okolic, śpiewanej przez różne osoby.

Tymczasem, zgodnie z zapowiedzią, przytaczam parę piosenek, malujących życie małżeńskie:

— „Ach ja biedna, nieszczęśliwa — mnie mąż bije!  
Przyjdź, przyjdź, mamuleńka, pożałuj mnie!  
Mamuleńka przyjechałszy, gospodarka obejrzała:  
Bij, bij, panie zięciu, moja córka przywionzawszy!

Ach, ja biedna, nieszczęśliwa — mnie mąż bije!  
Przyjdź, przyjdź, ze, tatuleńko, pożałuj mnie!  
Tatuleńko przyjechałszy, gospodarka obejrzała:  
Bij, bij, panie zięciu, moja córka przywionzawszy!

Ach, ja biedna, nieszczęśliwa — mnie mąż bije!  
Przyjdź, przyjdź, siostrzyceczka, pożałuj mnie!  
Siostrzyceczka przyjechałszy, gospodarka obejrzała:  
Bij, bij, panie zięciu, moja córka przywionzawszy!

Niezadługo i mnie będzie poczekawszy...

Ach, ja biedna, nieszczęśliwa — mnie mąż bije!  
Przyjdź, przyjdź, bratuleńka, pożałuj mnie!  
Bratuleńka przyjechałszy, gospodarka obejrzała:  
Nie bij, nie bij, panie szwagrze, mojej siostry —  
Mam dla ciebie pałasz ostry...“

Oczywiście, jak widać, małżonka wyzbyła się lenistwa, zaczęła gospodarzyć i brat stanął w jej obronie.

Chyba dobrze jest znana, bo szeroko rozpowszechniona wśród złaścianków piosenka o Szpakowskim. Podaję jej początek:

— „Poszła po świecie taka pogłóska —  
Wybiła męża pan! Szpakowska.  
Wybiła, wydarła i za drzwi wyparła.  
Stoi Szpakowski w sieniach płaczący,  
No swój los narzekający it. d.“

Nie mniej oplakany los spotkał męża w następującej piosence:

— „Mężu mój, mężu, wiele ty zorałeś?  
Cztery sochy z połową, żeby widziałaś.

Żona moja, żona, wiele ty przepiłaś?  
Cztery złoty z połową, żeby ty lubiałaś.

Żona moja, żona, nie gadajże tego,  
Pójdziemy do domu, daj mnie zjeść smacznego.

Ona nic nie dała — tylko syrowatki,  
On nic nie jadszy, poszedł do menżatki.

Kumie mój, kumie, jaka moja żona!  
Nie gadajże, kumeńku, jeszcze gorsza moja.  
Twoja, chociaż bije, ale daje płakać,  
A moja, warjotka, bije — każe skakać.“

— „Ożenił się, to chwala Bogu,  
Wziął pannę z wielkiego rodu:  
Trzy becзки sieczki i dwie poduszeczki:  
I wieszka siana, bo śliczna dama!  
Wtedy mówiła, że będzie robiła,  
A teraz leży, jako kobyła.  
Oj leży, leży, bodajby nie wstała,  
Jak mnie młodemu wiek zawiązała!“

Nie najlepiej bywa i żonie, co wskazuje piosenka:

— „Rośnie kalina w dolnie, smutnie mi życie płynie.

Rośnie kalineczka w gaju, za pjanicę mnie zamają oddają.

Jedzie ojciec z pod Lwowa, pyta a czy córka moja zdrowa?

Zurowa, ojeze mój, i z cicha: nie budź że mego licha —

Obudzisz mego licha, on rozumu się nabierzy!

A on ciało moje bije, i niewinną krew mą pije,  
A on z mojej rusej kosy — powyrwał wszystkie włosy...“

W ludowych piosenkach nazwy geograficzne miast, rzek i miejscowości niezawsze wskazują, że akcja odbywa się we wskazanej miejscowości, lecz bardzo często wymienia się je dla podkreślenia, że to gdzieś daleko albo wprost, jak w danym wypadku, dla rymu (jedzie ojciec z pod Lwowa, pyta czy córka moja zdrowa).

W następnej korespondencji podam kilka piosenek ludowych, omawiających pobór do wojska, służbę w wojsku oraz kilka piosenek historyczno-politycznych z czasów minionych.

Maciej Lapinko

## Poszukujemy

Poszukujemy osobę średnich lat dla całkowitego zarządzania domem i samodzielnego prowadzenia gospodarstwa. Wymaga się znajomości kulinarnych, przetworów owocowych i konserwowania zapasów. Honorarium według kwalifikacji. Wymagane są dobre świadectwa. Oferty kierować pod adresem: Vilēni — Radopol miuza, Janowska.

J. Stablewska

## Niech będzie pochwalony

Stary Walek marzył o powrocie do rodzinnego kraju. Trzy miesiące spędził w gościnie u syna w Westfalji, a choć miał wszystkiego pod dostatkiem i dzieci otaczały go miłością i szacunkiem — przecież całą duszą pragnął wyjechać. Zima przeszła mu jako tako poza Dąbrówką, którą po 75 latach opuścił po raz pierwszy z powodu, że nowy rządca uznał go za słabym do pełnienia funkcji wóldarza i zamianował podwórzowym.

Walka obrazila to na śmierć — a że syn pisywał listy pełne zadowolenia, że ojca serdecznie zapraszał na chrzciny pierwszego chłopaka, który zawitał po pięciu córkach, więc stary, więcej na złość rządcy, jak sobie na pociechę, zabrał manatki i podążył do Westfalji. U syna zastał dobrobyt i niby to szczęście domowe, bo synowa była pracowita, porządna kobieta, a dzieci ładnie się chowały, a jednak — ten dom polski na obczyźnie, nie miał dla niego cechy gniazda rodzinnego, ani dać mu nie mógł serdecznego ciepła; u młodego pokolenia brakło mu tych promyków wspomnień, których zapas starczyć może na długie lata i przyświeca w pośępnej nieraz jesieni życia!

Więc staremu wóldarzowi duszno było, nieswojsko.

Póki śnieg białął na dachu sąsiedniej kamienicy, czekał cierpliwie — ale gdy nagle wiosna dmuchnęła wonią zieleni

młodej a świeżej — gdy zaczął od dalekich pól zalaływać zapach ziemi, Walek w mieście przepelnionem dymem fabryk wytrzymać nie mógł. Coś go porywało, rozpieralo mu pierś i z taką siłą ciągnęło w strony rodzinne, że poprostu na miejscu usiedzieć nie mógł. — Więc jął się szykować do drogi.

„Ludzie kochani! że wy tu przetrzymać możecie, — mrucał do siebie — stróżem nocnym niech ostanę w Dąbrówce albo li dziadem pod kruchtą kościelną w Borku — niech trzodę lub gęsi pana rządcy pasę — wszystko milejsze mi, niż ten za duch brzydkiego miasta. Pfuj! człowiek ani na co wejrzeć nie ma, bo wszędy jeno kominy — i bez powietrza docna osłabi!“

I prawdę mówił, że coraz więcej z sił spadał, chudł, mizerniał! Zawsze był wysoki, jak tyczka chmielu cienki, piersi miał wpadnięte i wąskie, ale teraz, zdawało się, że się jeszcze wydłużył i slania, chodząc.

W samą wigilję wyjazdu dostał jakieś zadyszki, grało mu, rzęziło w płucach i stare serce rozkołatało się niby dzwonnica dzwoniąca na alarm.

Syn prosił, by się parę dni wstrzymał z wyjazdem, synowa, wnuki do rąk mu się garnęli, płacząc, ale on czuł, że każda chwila życia już mu tylko darowana, że musi korzystać z ostatnich błysków, by się do swoich zbliżyć.

„Jeno powietrze nasze mnie zaleci —

zara mi będzie dobrze — myślał — byle jaknajprędzej dostać się do Dąbrówki“.

Pojechał. Ale tuż pod Berlinem źle mu się zrobiło. W oczach poczęły mu migać czarne i krwawe płatki, od końca do serca wypelzał jakiś ból potężny i straszny, brał w swe szpony nikiel piersi i szarpał nimi, szarpał...

Gdy przyjechał na stację, był już tylko na pół przytomny. Belkotał, że mają „weiter fahren“ — nie chciał wyjść z wagonu, ale go wzięto przemocą i jak marnego robaka wrzucono do „Krankenhausu“.

Kiedy się ocknął, leżał w ciasnym, wąziutkim pokoiku, bardzo słaby, bardzo zmęczony, z pustką w duszy, z pustką wokół, ale ponad łóżkiem wysoko, dojrzeć mógł przez okno — wąski skrawek nieba i gdy poczał mierzyć dzielącą go przestrzeń, zdało mu się, że do tych pogodnych błękitów, droga niedaleka.

Lecz nie było to zupełną pociechą dla niego. Zapomniał wprawdzie, gdzie się zatrzymał, ale to wiedział napewno, że jest wśród obcych, daleko od swoich. „Jakże to, więc miał umierać nie w Dąbrówce? nie położył głowy na tej ziemi rodzonej, a umiłowanej, której w pocie czoła pół wieku wiernie służył? I jakże miał się stąd do nieba dostać bez księdza i bez spowiedzi? bez Sakramentów świętych?“

Uniósł się lekko na posłaniu i obejrzał wokół.

„Czy też aby gdzie jaki wizerunek Bożej Matki wisi na ścianie?“

— Nic — ani krzty świętego obrazka. Zimne, smutne nagie ściany. Walka serce ścisnęło się bólem, lzy poczęły spływać z oczu; uderzył się w piersi ze skruczą:



Z przeszłości naszej ziemi

# REZEKNE

W roku 1285, w czasie jednej z wypraw krzyżackich, wójt zakonu Liwońskiego zakłada zamek „Rositten” nad rzeką Rezekne. Nie wiadomo, czy przedtem na tem miejscu istniało jakieś osiedle ludzkie. Natomiast wiadomo, że przy podboju ziem łotewskich przez Zakon Braci Chrystusowych w pierwszych latach XIII stulecia, okolice Rezekne, Łudzy oraz południowo-wschodnią część Łatgalji były jednym wielkim pustkowiem, zarosniętym puszciami. Ludność tych ziem wyginęła w czasie długich walk Łatgallów z Rusią. Być może, że przedtem stał tam gród łatgalski „Pilskalns”. W każdym razie zamki krzyżackie i Rositten (Rezekne), Nowenna (późniejszy Dunaburg, Daugawpils) i Wolkenburg powstały na pustkowiu i służyły jako twierdze kresowe od napadów Rusi i Litwy. Rolę tego zamku Rositten pełnił do roku 1599, służąc interesom krzyżackim. W tymże roku, spodziewając się pomocy od Polski i Litwy, Mistrz Zakonu Krzyżackiego w Liwonji odstąpił ten zamek, wraz z okolicami, królowi polskiemu, Zygmuntovi Augustowi. Po formalnym poddaniu się Inflant pod opiekę Polski i Litwy, zamek rezeckneński z oficjalną nazwą „Rzeżyca” został jednostką administracyjną, rezydencją starosty ziem, wchodzących w skład dzisiejszego powiatu rezeckneńskiego i części daugawpilskiego. W zamku rezydował starosta lub podstarosta. „Zameczek Rzeżyca”, jako jednostka obronna, przedstawiał minimalną wartość. Mur, „z pospolitego kamienia wzniesione”, miejscami opady. Broń palna składała się z „falkonetu spiżanego iednego, kula waży funt ieden, serpentyn spiżany ieden, kula waży pul funta; hakownic w łożach czternaście” oraz kijów „spiżanych dwa” i „baba żelazna iedna”. Nie dziwno, że w roku 1577 zamek został z latwością opanowany przez wojska Iwana Groźnego. Po zwycięskich walkach Stefana Batorego z Moskwą zamek pokojem z roku

1682 powrócił do Rzeczypospolitej. W XVII stuleciu warownie tę nie odnawiają, tak, że już na początku XVIII stulecia leży w gruzach. Gdy zamek chylił się ku upadkowi u podnóża jego tworzy się osiedle. Miasteczko „Rzeżyca-Rezekne” ma swój początek w ostatniej ćwierci XVI stulecia. Stefan Batory, odpierając krwawy najazd moskiewski, starał się przywrócić wyniszczonym ziemiom łotewskim dobrobyt. Szczególnie starał się zapewnić rozwój miasta, obdarzając je przywilejami. Z jego też inicjatywy powstaje Rezekne. Dziwna jest jej geneza: za czasów krzyżackich dużo rodzin szlacheckich miało prawo ciągnąć zyski z karczmi, które przeważnie budowano koło zamków i kościołów. Za czasów Rzeczypospolitej zaszła zmiana. Szlachcie inflanckiej odbierano ten sposób ciągnięcia zysków, monopolizując je w rękach królewskich. Tak też się stało z podgroziem rezeckneńskim. Rewizorowie królewscy, przysłani, dla sprawdzania praw szlachty inflanckiej, do posiadłości przez szlachtę zajętych, tak piszą o powstaniu miasteczka: „W tym miejscu, gdzie karczmy szlacheckie były pod zamkiem, — miasteczko się założyło, w którym tylko mieszczanie y rzemieślnicy pod prawem miejskim, które im od króla jegomości będzie nadane, mieszkać mają.” Poszkodowanym panom, wzamian za karczme do ich ziem dodawano puste grunta: „a co się dotyczy tej karczmy, którą miał pod zamkiem Rzeżyckim przetośmy tej karczmy że mu na tem miejscu mieć nie pozwolili. Za tę karczme pod zamkiem odmianą my, rewizorowie j. k. m. p. Stefana, daliśmy mu szmat gruntu pustego”. W taki więc sposób miejsce karczmi zajęły chaty mieszczan i rzemieślników. Aby zachęcić do osiedlania się w tej nowozałożonej osadzie, król Stefan dał przywilej „aby się statecznie sadowali, mieli pozwolona

wolność od wszelkich podatków do lat dziewięciu”. Natomiast wszyscy, którzy przeżyli lat 9, obowiązani byli wnosić do skarbcza zamkowego opłaty: ogrodowe i p'acowe. Oprócz tego, w wypadku najazdu wroga, musieli stawać do obrony zamku. W roku 1590 Rezekne liczyła zaledwie 14 domów mieszczkańskich, w 9 lat później — 23. Sądząc według nazwisk, skład przedstawiał się następująco: Polaków — 13, Łotyszów — 7, Niemców — 1, Rusinów — 2, razem 23.

Prawdopodobnie większa część zajmowała się rzemiosłem. Jeden z mieszczan, niemiec, miał kram. Nad rzeką, pod zamkiem, znajdował się młyn „o iednem kole wielkiem walnem; pożytku inszego nie czyni, tylko na potrzebę zamkową miele”. Niedaleko zamku znajdował się także kościół. W czasie najazdu Iwana Groźnego na Inflanty w r. 1587 kościół był przez Moskwę zburzony „aby nie przeszkodził zamkowi”. To też rewizorowie królewscy z polecenia Batorego postanowili, że trzecią część dochodów ze starostwa, starosta ma dawać na wybudowanie kościoła. Na poddanych zaś i szlachtę starostwa łucyńskiego i rzeżyckiego nałożono obowiązek utrzymania księdza oraz opłatę w wysokości 1 grosza na wino. Zaznaczyć należy, iż starostwo łucyńskie w tym czasie także nie miało księdza i kościoła, a kościół wybudowany w Rezekne, miał służyć i dla Łudzy.

Do roku 1599 zbudowano drewniany kościół, na miejscu, gdzie znajdował się poprzedni, lecz księdza katolickiego nie było, a „ludzie, przez niedostatek kapłana katolickiego, żywią bez sakramentów, dziatki nie swoim porządkiem bywają chrześciane — minister\*) tam wszystko odprawnie”. Taki stan przetrwał do roku 1585. W tym roku wojewoda malborski Franciszek Bieliński wznosił obszerny kościół parafialny, który dotrwał do końca ubiegłego stulecia.

Prezma, w kwietniu 1935 r.

Salcewicz

\*) Pastor luterański

Boże nie karz mnie za złość moją, za grzechy. Boże ratuj! Boże wybaw!”

Już tydzień cały chorował stary Walek w Berlinie. Gorączka niby to nie wzmagała się, chwilami nawet lżej mógł oddychać, więc pocieszał się, że zle przevalczy, liczył dni i godziny, kiedy stanie w Dąbrowce. Choć prawdę mówiąc, nie mógł skarżyć się, by się z nim źle obchodzono w tym obcym lazarecie. Doktor, mały człowiek z żółdkiem naprzód podanym, z twarzą otwartą i przyjaźliwą, jak huragan co dzień wpadał do niego:

„Nun wie geht's” — pytał nieodmiennie, za puls chwytając, postukał, pomacał, a w końcu poklepał go jeszcze po ramieniu i śmiejąc się, pocieszał łamaną polszczyzną:

„Będzie dobri”, „będzie dobri”.

Kobiety, które go doglądały, kazały mówić sobie „Schwester”. Były ciche, spokojne, chętne, nosiły na włosach białe turbany, związane z tyłu głowy kokardką, każda miała pierścionek na palcu i każda, wchodząc skinęła głową: „Guten Tag”.

Ale żadna nie wspomniała przed Walem o Bogu, ani Go pochwaliła witając. I stary wiarus dziwił się, co to za rodzaj panien zakonnych i w co one wierzą?

Jedna z nich młodzieńca, przystępniejsza od starszych, spostrzegłszy szkaplerze na piersiach chorego, poczęła im się przyglądać ciekawie. A Walek ją jej tłumaczył, że ta śliczna biała Panienska z rękoma spuszczonej ku ziemi, pełnemi łask, to Królowa Nieba i Polski, Matka Syna Bożego — a ono Serce cierniem ukoronowane, z Którego krople krwi czerwonej spływają, to Jezusa Serce, dla miłości ludzi włócznią przebite na krzyżu.

Siostra wysłuchała grzecznie Waleka, ale spostrzegł, że go nie rozumie, że te szkaplerze, świętości jego, tylekroć całowane do serca tulone, były dla niej martwymi bez znaczenia płatkami, że w spojrzeniu, jakim obejmuje Marję i Syna, nie ma dosyć czci, dosyć powagi!

I zrobiło mu się jeszcze smutniej. Odtąd zaciął się w milczeniu, a wewnątrz tęsknota żarła go coraz więcej. Słabł też widocznie... Co noc śniły mu się ojcyste łąny, wspaniałe kościoły Borucki, barwne procesje z obrazami, które hen — aż z pod Święciochowy wędrując, szły szosą Dąbrowską na 2 lipca, do klasztoru na Zdzierzu. To znów słyszał wyraźnie bicie dzwonów na Anioł Pański.

Wówczas zrywał się, klękał na posłaniu, bił się w piersi.

A gdy przypominał sobie, jak daleko jest od kraju — i to zwłaszcza, że mógłby umrzeć bez ostatniej duszy pociechy, pot kroplisty spływał mu z czoła, serce waliło młotem.

— „Matko miłościwa! Królowo nieba! Jezu! — ulitujcie się nademną! Bijcie mnie, walcie! karzcie za grzechy, jeno pozwólcie mi wrócić do swoich — jeno pozwólcie, by raz jeden w życiu jeszcze obilo się o me uszy, naszej świętej wiary, katolickie przywitanie „Pochwalony Jezus Chrystus”!

Noc cicha, spokojna. Księżyc wyjrzał z za chmury, srebrnym okiem patrzył na uśpione miasto i zagląda do izdebki Waleka.

Ej? czy posłyszał krzyk zbolalej duszy?

Czy rozumiał, że głód jej od innych straszniejszy bywa?

Bo całą garść swych promyków ciska

na siwą głowę chorego, na zapadłe piersi, na chude ręce — głaszcze go niemi... pieści... całuje.

Zbudził się stary włodarz, chce podnieść na łożu, by przyjrzeć się srebrnolitemu pasowi światła, który wprost z błękitu do jego nędznego posłania spływa...

„Musi być chyba nasz polski miesiąc — myśli — bo żaden inny tak nie świeci pięknie, ani się człowiekowi tak do serca nie przymila”.

A wtem zdumiał się. Bo po tej świetlanej smudze weszła cicha, biała postać... ta sama, którą pokazywał na szkaplerze siostrze służebnej, tylko że pokój cały jął się nurzać w powodzi światła. A postać ona chyliła się nad nim tak, jako w polskim kraju nad wezglowiem chorych schylają się Anioły Miłosierdzia i rzekła głosem słodszy niż rajska symfonia:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Zerwał się Walek, runął na kolana, począł stopy Najświętszej całować:

„Na wieki wieków!” szeptał — „Na wieki wieków!”

Szczęśliwość ogromna rozpierała mu piersi — zdało mu się, że oto rozwarły się przed nim jasności raju — że otacza go woń ojczystych łąnów i dolatuje zapach tej ziemi matki, którą lat tyle uprawiał... A w kolo niego, niby na procesji, rozdźwięczały się dzwony: — „Na wieki wieków! Na wieki wieków”.

Nazajutrz rano wpadł doktor do Walentego.

„Nun, wie geht's?” — już od proga wołał wesoło i nagle cofnął się zdziwiony.

Martwe zwłoki starego włodarza leżały na klęczkach z głową kornie ku ziemi schyloną



# Kącik kobiecy

## Jak ustawić święcone?

Napozór wydawałoby się, że nakrycie stołu i ustawienie tradycyjnego „święconego” jest rzeczą prostą i łatwą. Jeżeli jednak chcemy, aby to „święcone” było naprawdę piękne, a nie ot tak sobie byle jak poustawiane, to przekonamy się, że sprawa ta wymaga jednak pewnego namysłu.

Ponieważ proszono w listach o poruszenie tej sprawy, przeto podajemy radę, która może służyć za wzór do nakrycia stołu świątecznego. Oczywiście dobór potraw i ciast, zależy od fantazji, a jeszcze bardziej od środków pieniężnych gospodyni — jednakowoż najskromniejsze „święcone” może, a nawet powinno wyglądać jaknajpiękniej. Powinniśmy się starać o to dlatego, ponieważ wszystko starannie i pięknie przygotowane, sprawia radość naszym oczom i uprzyjemnia życie. A przecież staranność nie pociąga za sobą żadnych kosztów. Przeciwnie, daje nam tę moralną korzyść, że rzecz, którą starałyśmy się przygotować i wykonać doskonale, wprowadza jakiś radosny nastrój w domu — w rodzinie. I te drobne napozór

rzeczy przywiązują nas do domu rodzinnego: „bo tak w nim miło i ładnie”. Przystępując do nakrycia stołu, musimy pomyśleć o obrusie. Nie potrzebuje to być jakiś drogocenny obrus, ale musi być ślicznie czysto wyprany i starannie wyprasowany. Złożenia powinny być również rozprasowane. Obrus powinien być tak położony, aby końce jego spadały równo ze wszystkich stron stołu. Na środku stołu ustawiamy na dużym talerzu największą babę. Z czterech jej stron układamy na rozłożonych serwetach placki tak, że tworzą figurę w kształcie krzyża. Pomiędzy plackami ustawiamy mniejsze babki. Na narożnikach stołu ustawiamy ukośnie półmiski z mięsiami, a więc szynkę i cielęcinę oraz chleb i mazurki. Na pozostałych miejscach stawiamy baranka, który może być zrobiony z masła — lub kupiony — z cukru. Poza tem nie zapomnijmy o malowanych jajkach t. zw. pisankach lub kraszankach, otoczonych zwojem wonnej kielbasy wielkanocnej. W jednym końcu stołu ustawimy naczynie z wodą święconą. Pozostałe miejsca wypełniamy drobnymi przedmiotami, a więc stawiamy sól i pieprz, chrzan, musztardę, ocet i oliwę oraz sosjerki z sosami do zimnych mięs.

Stół ozdabiamy gałązkami bukszpanu. Gałąz-



Ostatnie modele strojów wiosennych z charakterystycznymi, efektownymi szczegółami

kami temi możemy również ozdobić baby i placki. W pracę naszą musimy włożyć wiele dobrej woli i staranności, a całość napewno będzie piękna.



Najmodniejszy strój wiosenny

## Kobieta w krainie „czarnych koszul” oraz w Indjach

Jedno z pism włoskich podaje dziesięć przykazań kobiety - włoszki, żony faszysty:

1. Kochaj męża swego nadewszystko. Kochaj też bliźniego swego. Pamiętaj jednak, że dom należy do męża, a nie do bliźniego.
2. Uważaj męża swego za dostojnego gościa. Uważaj go za drogiego przyjaciela, lecz nie za przyjaciółkę, której się opowiada drobne nudy życia. Jeżeli możesz, obchodź się bez takich przyjaciółek.
3. Niech w domu twoim panuje ład, a na twarzy twój gości uśmiech, gdy mąż powraca z pracy. Musisz jednak męża usprawiedliwić, gdy nie od razu dostrzeże on ład i uśmiech.
4. Jeżeli możesz, nie żądaj od męża zbyt wielu rzeczy dla domu. Żądaj jedynie od męża trochę wolnej przestrzeni i spokoju dla dzieci.
5. Niech twoje dzieci będą zawsze świeże i czyste. Bądź sama również świeża i czysta. Niech się mąż na wasz widok uśmiecha. Niech o was myśli, gdy będzie poza domem.
6. Pamiętaj, że poślubiłaś mężczyznę na dołę

złą i dobrą. Gdy wszyscy męża opuszczą, twa ręka niech wciąż spoczywa w jego rękach.

7. O ile mąż twój ma jeszcze matkę, pamiętaj, że nigdy nie będziesz dostatecznie dobra i dojrzała przywiązana do tej, która kolysała twego męża jako dziecko.

8. Nie żądaj od życia tego, czego nie mogło ono dać nikomu. Bądź szczęśliwą, że jesteś pożyteczna.

9. Gdy spotka cię nieszczęście, nie trać odwagi i nie rozpaczaj. Spokój wróci. Ufaj mężowi, a będzie miał odwagę za was obojga.

10. O ile mąż twój oddala się od ciebie, oczekuj go. Oczekuj go nawet wtedy, gdy cię opuści. Jesteś bowiem nie tylko jego żoną; jesteś zaszczytem jego nazwiska. I przyjdzie dzień, kiedy mąż powróci i będzie cię błogosławił.

Wydaje się, że gdyby wszystkie małżonki w kraju „czarnych koszul” przestrzegaly tych wzniósłych przykazań małżeńskich, mężowie-faszysty byłiby najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem.

## Nasze porady

### Plamy od owoców

Zupełnie świeże plamy dobrze jest natychmiast posypać solą, żeby „wysolic” barwnik, który wtedy nie będzie miał zdolności do całkowitego utrwalenia się na tkaninie. Wtedy łatwo będzie splókać całą zneutralowaną część w dużej ilości wody.

Gdy plamy są świeże, dobrze jest splókać je w mleku surowym lub jeszcze lepiej w kwaśnym, albo w kwaśnej serwatce, a następnie wypłókać w dobrze ciepłej wodzie. Większość plam schodzi przytem zupełnie lub też zjeżdżie w następnym praniu, przyczem wygotowanie w mydle znakomicie pomaga.

Jeśli natomiast plamy od tych „domowych” środków nie schodzą, to trzeba na nie podziałać środkami wywabiającymi. Można do tego celu użyć 10%-ego roztworu burmolu, który wszelkie takie plamy z reguły wywabia. Potem naturalnie płóczyemy wodą.

Często także postępujemy w ten sposób, że najpierw wywabiamy czystą wodką, a pozostałość wywabiamy wodą utlenioną, ew. z dodatkiem amonjaku.

### Czy gospodarstwo domowe jest czynnikiem twórczym?

Na to pytanie daje odpowiedź kwietniowy numer pisma PANI DOMU. Sprawozdanie z wieczoru odczytowego, urządzonego przez Instytut Gosp. Dom. przytacza zdania prelegentów, które powyższe zagadnienie oświetlają jasno i w sposób twierdzący.

Art. „Dom i Szkoła” omawia konieczność ścisłego współżycia domu z dzieckiem.

Interesująco art. „O szkle i kryształach” omawia specjalnie stare polskie szkła.

Mody, robota i wiadomość o taniej a dobrej maszynie do szycia oraz o nowych (pneumatycznych) bankach dla chorych — to tematy czysto praktyczne. Do nich należą też wskazówki aktualne „Przed zakupami świątecznymi”, jak rozpoznać dobre masło, mąkę, jaja i drożdże. Ciekawe jadospisy i przepisy postne i świąteczne dopełniają treści interesującego numeru.

Ciekawy referat o roli kobiet hinduskich wygłosił O. Quirin. Według jego relacji stosunek między płcią męską i żeńską w Indjach, jest niernormalny: na 100 mężczyzn bowiem, wypada tylko 80 kobiet. Ten brak kobiet, oczywiście, pociąga często za sobą bardzo smutne konsekwencje. Przed Buddą rodzina była w Indjach również instytucją religijną, jedynym sposobem, zapewniającym utrzymanie łączności między przodkami, a następnymi pokoleniami. Wzrost ten przenosił się tylko przez mężczyznę, dlatego pierwszy syn był uprzywilejowany, jako syn „powinności”, w odróżnieniu od innych dzieci „pragnienia”. Nauka Buddy nie obniżyła poziomu moralnego rodziny. W pojęciach Buddy świat nie jest zły, lecz „świat mija”. Nie wyzbyło się pragnień, lecz oczyszczenie duszy od pragnień złych, „by śpiewać pieśń czystej radości”, było celem ascezy buddaistycznej. Legendy zachowane do naszych czasów zawierają wzruszające przykłady poświęcenia męża dla żony i żony dla męża. Legendy te są nieraz bardzo piękne i wzruszające i wykazują atmosferę religijną, bardzo zbliżoną do ideałów chrześcijańskich.

Oksza



# ANNA RDA KOLUMNĄ MŁODYCH

## Szeregi wolnych krzesel

Praca kulturalno - oświatowa nie jest łatwą. Najbardziej efektywnym jej objawem są wszelkiego rodzaju odczyty i pogadanki. Niestety, jednak i ten rodzaj pracy oświatowej przysparza niemało trudności, kłopotów i rozczarowań. Wśród tych trudności na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie frekwencji. Organizatorzy jakiegoś odczytu, czy pogadanki niemało mają zwartwienie, patrząc na tęskniące za publicznością szeregi wolnych krzesel i na pełen melancholji wyraz twarzy prelegenta.

Rzadko, bardzo rzadko, zdarza się, że odczyt skupia na sali większą ilość osób. Z niedowierzaniem czyta się wzmiankę o tem, że w Liepaji na odczycie było aż 220 (!) osób. Przyszliśmy się, nawet w wielkich filjach, zadawałnicę się ilością dwudziestu słuchaczy na odczycie. Organizatorów stale zadręczą pytanie: ile osób przyciągnie odczyt? . . .

Drugim czynnikiem, przynoszącym rozczarowanie i zniechęcenie, jest bierność audytorjum. Jeżeli się zbierze nawet większa ilość osób na t. zw. odczyt dyskusyjny, duskusji niema żadnej. Zebrani w skupieniu wysłuchają mówionego przez kogoś słów, a po skończonym odczycie wdychają z ulgą: odbyli swój obowiązek. POCO przedłużać mękę siedzenia na sali, poco zabierać głos w dyskusji! . .

Podobne objawy spotykamy nieomal na każdym kroku. Co jest ich przyczyną? Co jest przyczyną tego, że szeregi krzesel muszą pozostać w nieutulonej tęsknocie, a głos prelegenta, miast o uszy słuchaczy, obja się o oparcia krzesel, że dwu albo trzech organizatorów zajadło oponuje sobie, na zorganizowanym przez siebie wieczorze dyskusyjnym, że nawet ściany rumienia się od głupstw, wypowiedzianych umyślnie przez dyskutujących, ażeby wywołać ogólną dyskusję: audytorjum zaś leniwie drzemie.

Najczęściej, kiedy rozmawiamy o tem, kiedy rozważamy przyczyny, dochodzimy do wniosku, że winnem jest audytorjum, do wniosku, że winien jest ogół. Machamy ręką, krzyżując się pobłażliwie — tacy już jesteśmy.

Podobne wnioski wydają się jednak błędnymi. Są przyjmowane z taką łatwością dlatego, że najwygodniej jest zwalić winę na wszystkich, wtedy nikt nie jest odpowiedzialny, bo wszyscy są winni. Bez wątpienia, duża część winy jest po stronie naszego ospałego społeczeństwa. Nie można jednak nie zauważyć większej jej części po stronie organizatorów i prelegentów. Nie mówmy o formie zewnętrznej odczytów, chociaż ta pozostawia zwykle dużo do życzenia. Na pierwszy plan wysuwa się dowolny, zbyt dowolny, dobór tematów. Przedewszystkiem zaś z gruntu fałszywe podejście do

zagadnienia odczytów. Jako przykład na potwierdzenie tych słów może posłużyć zebranie, które kiedyś miało miejsce. Tematem rozmów na niem było właśnie zagadnienie odczytów. Z nielicznych co prawda, ale stanowczych, wypowiedzianych na niem zdań, wynikało, że należy urządzić wyłącznie odczyty, dotyczące literatury, no i historii. O jakichbądź innych tematach wogóle mowy nie było. Tak jakgdyby inne tematy nie istniały. W dodatku podejście do „uznanych” tematów było oryginalne: traktowano takie odczyty, jako rozbiór literacki wielkich autorów, lub też, jako analizę historyczną. Należy jeszcze raz podkreślić, że o innych tematach nie mówiono wogóle.

Wyraźna więc staje się przyczyna fiaska wszelkich poczyniń odczytowych. Zraziliśmy już dawno naszych słuchaczy, których nuży, i, powiedzmy szczerze, nie ciekawi analiza twórczości nawet takich gigantów naszej literatury, jak Mickiewicz. Podobnie tematy mogą ciekawić zwartą grupę zainteresowanych, nie mogą przemówić, nie mogą zaciekawić szerszego ogółu.

Z drugiej strony winni są organizatorzy, bo nie umieją reklamować. Każdy odczyt, jeśli zostanie poprzedzony umiętą reklamą, będzie miał o 100% większe powodzenie. Dać dobrą reklamę odczytowi-oto obowiązek organizatorów.

Jeżeli więc potrafimy zorganizować reklamę dla naszych odczytów, jeżeli zastanowimy się starannie nad doбором tematów, odczyty nasze i pogadanki będą miały wielokrotnie większe powodzenie. Spopularyzujemy tematy, zorganizujemy reklamę, a na wszystkich naszych odczytach będzie po 220 osób. E D

## Czuwajcie

Jedynе pismo polskie w Lotwie „Nasze Życie” już dużo numerów wypuściło w świat, a jeszcze nie wszystkie drużyny harcerskie dały o sobie znać? Jest nas tyle a jednak nie wiele pozostaje w łączności z pismem? Na wszystkie nawoływania i prosby redakcji — brań harcerska ogłuchła i pograżyla się w jakąś dziwną śpiączkę. . . W przeciągu tylu lat, na szpaltach naszego pisma ukazywały się tylko okresowo artykuły o treści harcerskiej, ale to, w porównaniu do prawdziwego zrozumienia popierania pisma polskiego i współzycia z nim, jest niczem. Harcerzu! bierz pismo nasze i czytaj, czytaj dokładnie nie ograniczając się do powierzchownego przejrzenia! Nie chowaj go gdzieś w szufladach, lecz daj do ręki innym harcerzom, rodzicom, czy też dziewczętom i chłopcom poza harcerstwem stojącym!

Nie dosyć jest przeczytać, trzeba umysł swój rozbudzić i „poruszać” mózgiem. Przecie to takie łatwe zastanowić się nad tem, co chciałabym widzieć w swem polskim piśmie, co w ciągu tylu lat mojej pracy w życiu harcerskiem było najciekawszego i — napisać o tem do redakcji. Pomyślcie, że dobrze byłoby, gdyby drużyny miały u siebie stałych druhen — korespondentów, któreby co pewien czas podawały do wiadomości co się u nas dzieje, jak pracujemy i jak czas spędzamy. Nie

jeden ze starszych harcerzy zdobył wiele w ciągu swej pracy harcerskiej i mógłby się podzielić z innymi swoim doświadczeniem i wiedzą. Przecie, każda niemal drużyna, jeżeli już nie wydaje piśmiemka, to znajdzie u siebie w bibliotece egzemplarze piśmiemek, wydawanych kiedyś, co świadczy o tem, że harcerze i harcerki są piśmienni, nie boją się atramentu, że dzielni harcerze nie uczuwają żadnej bojaźni, ani wstrętu do przelewania swych myśli na papier. Każda zastępowa, drużynowa niech ogłosi w swojej drużynie konkurs na zaszczytne miano „dziennikarki, kronikarki”, a prace nadsyła do redakcji naszego pisma. O ile konkursy są rzeczą dobrą, o tyle trudnym jest pobudzić do pracy harcerki i harcerzy obietnicą nagród. Bo prawdziwego harcerza, poczuwającego się do odpowiedzialności za losy wszystkich, mającego na celu wielkie postannictwo narodu, obietnica nagrody nie podnieci i nie zapał do pracy bardziej, niż on sam to rozumie.

Zbudźcie się więc!

W myśl naszych praw — bądźmy dzielnymi pracownikami na polu pracy społecznej, niech nas nie zbraknie w szeregach ludzi, udziałem których jest ofiarna służba Bogu, bliźnim i społeczeństwu! T. H.

## Na froncie sportowym

### Rekordy światowe polskiego pływaka

Znany pływak amerykański polak, Maciej Chrostowski, student uniwersytetu Yale w New Haven, który brał udział w pierwszych igrzyskach sportowych polaków zagranicą u r. ub. w Warszawie, ustanowił dwa nowe światowe rekordy, a mianowicie: 100 jardów — 53,2 sek., 50 jardów — 23,6 sek.

### Na wysokość 9500 mtr. w balonie Rekord polskich pilotów balonowych

WARSZAWA (Pat). Znany pilot balonowy kpt. Zbigniew Burzyński i por. Wład. Wysocki w czasie lotów próbnych na balonie wolnym „Toruń” o pojemności 2600 m<sup>3</sup> wznieśli się w dniu 27 marca b. r. na wysokość około 9500 m.

Lot trwał przeszło 5 godzin. Start balonu nastąpił w Legionowie pod Warszawą, lądowanie zaś pod Tomaszowem lubelskim.

Uchwały Łatgalskiej Ligi Futbolowej (l. s.). W niedzielę dnia 7go b. m., odbyło się w Daugawpilsie posiedzenie zarządu L. A. F. S. z prawami ważnego zebrania, na którym zapadły b. ważne zmiany, dotyczące wszystkich drużyn piłkarskich Łatgalji.

Okręg Łatgalski został podzielony na trzy podokręgi: daugawpilski, rezekneński i krustpilski. Do „A” klasy wchodzi drużyny po jednej (nie przekraczając liczby 6) z każdego podokręgu.

Do dn. 1 lipca b. r. muszą być rozegrane mistrzostwa podokręgów w dwu turach. Po dwie drużyny z każdego podokręgu, większą uzyskując największą ilość punktów w rozgrywkach podokręgowych, grają w dalszym ciągu o mistrzostwo Łatgalji.

Rozpoczęcie sezonu piłki nożnej Łatgalji odbędzie się dn. 4 i 5 maja turniejem blyskawicznym we wszystkich trzech podokręgach, poczem nastąpią rozgrywki ligowe.



Na cel dobroczynny

**APEL**

Polsko - Rzymsko - Katolickie Towarzystwo Dobroczynności jest jedyną naszą charytatywną organizacją w Daugawpilsie. Ma ona przed sobą niezmiernie trudne zadanie, a mianowicie - niesienie pomocy tym co jej potrzebują. Potrzebujących jest dużo i, niestety, coraz więcej. Dobrze jest dawać, gdy jest z czego dać, znacznie gorzej przedstawia się sytuacja, gdy na te konieczne potrzeby, palące potrzeby naszej, niema nic. W takim właśnie położeniu, od dłuższego czasu, znajduje się nasze T-wo Dobroczynności: komorne za lokal „Ochronki”, choć nieregularnie wpływające, lecz było stałym środkiem, pozwalającym jako tako utrzymywać ogródek dla dwudziestu kilku dzieci. Opieka i wspieranie starców w przytulku miejskim, jak też doraźna pomoc potrzebującym uzależniała się w miarę zdobywania środków w postaci składek członkowskich, dobrowolnych ofiar i urządzanych imprez.

Były to jednak grosze. Bo przecie dziś u nikogo się nie przelewa. Niema tych, którzy jak to było dawniej, na cele dobroczynne potrafili krocie ofiarować. Dziś lat jeden, ofiarowany na cel ten, jest zjawiskiem dość rzadkiem.

Liczba członków T-wa nie jest duża, są to ludzie średniej zamożności, rozumiejący potrzebę niesienia pomocy bliźniemu. Lecz ta garstka chętnych i te ofiary są zaledwie kroplą w morzu za-potrzebowania.

Zmniejszenie się środków, jakimi rozporządza dziś T-wo spadło do minimum, w przeciwieństwie zaś do tego bieda wzrosła. Podania wpływają z dnia na dzień. A te podania są przepiatane gorzkimi łzami skrajnej biedy. Tu pięcioro drobnych dzieci. Ojciec umarł niedawno, matka leży chora, nietylko brak pieniędzy na niezbędne lekarstwo, lecz nawet na kawałek czarnego chleba. Tam znowu sparaliżowany ojciec dogorywa w cuchnącej suterynie, a czworo dzieci wygłodniałych i półnagich bezradnie snuje się po izbie. Gdzieindziej matkę-jedyną żywicielkę czworga drobnych dzieci, zabrano do szpitala, a drobiazgiem niema komu się zaopiekować i nakarmić, i t. d., i t. d., cały stos podań...

Trzeba dopomódz i niema sposobu. To też T-wo zamierza zwrócić się do społeczeństwa z gorącym apelem przyjsia z doraźną pomocą.

Doraźna ta pomoc nie będzie przecie tak uciążliwą. Wszak w życiu codziennym dużo nieraz wydajemy na zbędne drobnostki. Gdy tymczasem odmówimy sobie kilkadziesiąt santymów miesięcznie i złożymy je na cel dobroczynny może się zebrać

**Rekord w pływaniu ze związanymi rękoma**  
Młody bengalski pływak Hose ustanowił rekord w pływaniu ze związanymi rękami. Płynął on bez przerwy w przeciągu 62 godzin. Jedy-nym jego poży-wieniem przez cały czas był gorący buljon. W nocy był on rozweselany przez muzykę i kolorowe ra-kiety.



suma poważna która często będzie mogła złagodzić spotykaną biedę wśród swoich.

Niech to będą ofiary skierowane do T-wa, składki w postaci pieniężnej, czy też w produktach lub ubraniach, wszystko znajdzie swe przeznaczenie i oddane będzie tam gdzie tego naprawdę potrzebuja.

Ze swej strony proponuję stworzenia łańcuszka ofiar na rzecz T-wa w naszym piśmie.

Zbliżają się święta wielkanocne. Tradycyjne to jest święto. Wypieka się ciasto i miesiwo, bo tak od szeregu lat to się robiło. Gdy te przygotowania będziemy czynili — przypomnijmy o tych, którym w to samo święto może nawet chleba braknie. Niech więc na naszym stole wielkanocnym będzie o jeden placek mniej, a te 50 santymów, czy też lat, wpłynie do kasy Dobroczynności.

Robiąc wielkopostny rachunek sumienia zróbmy też i rachunek możliwości przyjsia z pomocą bliźniemu, a gdy jedno i drugie poparte będzie dobrą wolą mniej lez dokoła siebie będziemy mieli.

T H

**Z T-wa Dobroczynności w Daugawpilsie**

(th.) 10 kwietnia b. r. odbyło się w Daugawpilsie doroczne walne zebranie Polsko-Katolickiego T-wa Dobroczynności przy obecności 26 członków. Na przewodniczącego obrano p. W. Golubeckiego, sekretarza p. P. Daukste. Porządek obrad zebranie przyjął następujący: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej, 3) wybory członków zarządu i komisji rewizyjnej i 4) sprawy bieżące. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności zarządu i wysłuchania opinii komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Po dokonaniu wyborów nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — p. F. Szklennik, wice-prezes — p. W. Golubecki, sekretarz — p. J. Wilczyńska, skarbnik — p. W. Zaleski oraz członkowie zarządu: pp. J. Baużykówna, M. Kiello i P. Daukste.

**Oplata za naukę w Uniwersytecie — dotychczasowa**

Sekretariat Uniwersytetu opublikował postanowienia o nowym przyjmowaniu studentów w 1935/36 roku szkolnym. Studenci aspiranci na pierwszy kurs w tym roku przyjmowani nie będą. Będą przyjmowani tylko byli studenci, za zgodą dziekana fakultetu, przyczem będą przyjmowani tylko ci, którzy zdali pewne minimum lub odrobili seminarja.

Oplata za naukę pozostaje dotychczasowa — 100 latów za semestr.

**Z Polskiego T-wa Rolniczego**

(J. B.) W ubiegłą niedzielę odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Polskiego Towarzystwa Rolniczego.

Ponieważ Zarząd, w myśl statutu, został częściowo odnowiony, dokonano podziału funkcyj. Prezesem (obрани na Walnem Zebraniu) został p. W. Łapiński, wice-prezesem p. K. Błażewicz, skarbnikiem p. J. Bryc, sekretarzem p. E. Butnicki, gospodarzem (czuwa nad inwentarzem Towarzystwa) p. Antoniewicz i członkiem Zarządu p. Siucillo.

M. in. omówiono i zdecydowano szereg spraw poważnych, związanych z powołaniem do życia Izby Rolniczej.

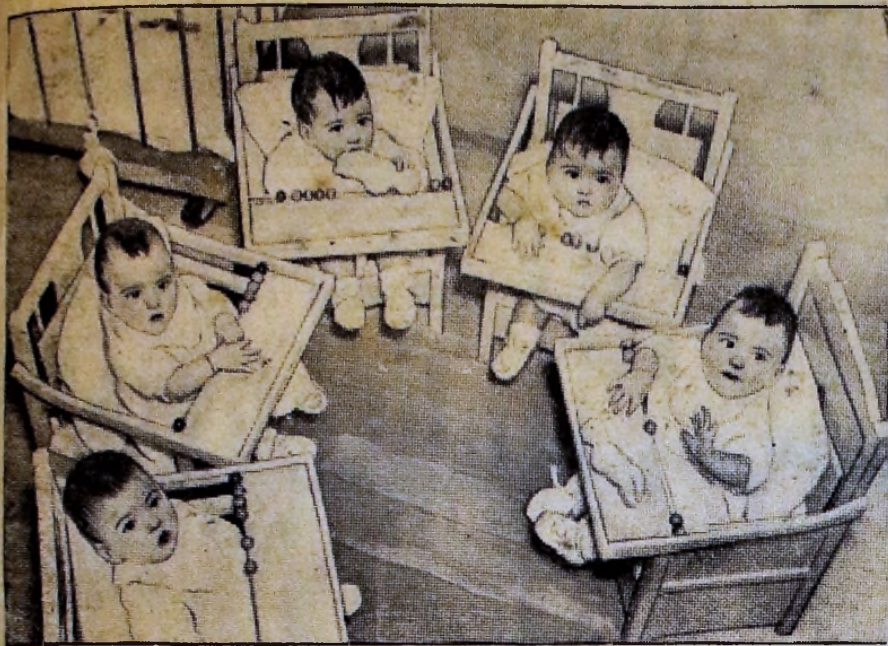
**ORYGINALNA MLECZARNIA**



Niedawno w Paryżu została otwarta oryginalna mleczarnia. Duża szklana ściana oddziela salę od obory, w ten sposób, że konsumenci produktów mlecznych mogą stwierdzić, że gospodarze mleczarni przestrzegają warunków higieny. Pozatem klientki mogą na miejscu wziąć praktyczną lekcję dojenia krów.







Pięć kanadyjskich bliźniąt już wkrótce ukończy pierwszy rok życia

Na zdjęciu pięć córek kanadyjskiego małżeństwa Dionn, które liczą już jedenaście miesięcy życia, i, jak można sądzić ze zdjęcia, kończą już okres niemowlęctwa, ciesząc się dobrem zdrowiem. Pięć siostrzyczek wymownie obala twierdzenie, zgodne z którym podobny „cud przyrody“ musiałby się okazać niezdolnym do życia.

## Polacy w Estonji z życia harcerstwa



... Nasze małe i ich zastępowa — Stefcia

Cieszymy się szczerze, że „Nasze Życie“ docierać powoli zaczyna i do naszych rodaków w Estonji, o których życiu organizacyjnym pisaliśmy już kilkakrotnie.

Obecnie zamieszczamy kolejną korespondencję, nadesłaną z terenu Estonji estońskiej, a poświęconą harcerstwu polskiemu w Estonji.

Oczywiście, gorąco apelujemy, ażeby nasi rodacy w tym daleko na północ wysuniętym i przyjaznym dla nas kraju pisali do nas o swoim życiu jaknajczęściej. Redakcja

Tallin, w kwietniu 1935 r.

Harcerstwo polskie w Estonji powstało w roku 1934, w kwietniu, i liczyło 12 osób, które wzięły udział w Zlocie Młodzieży w Polsce. Dziś rodzina harcerska stale wzrasta i obecnie liczy dwie drużyny: męską i żeńską, obie imienia Marszałka Piłsudskiego. Ponieważ prowadzę drużynę dziewcząt, więc będę mówiła o dziewczętach, które są mi bardzo drogie. Mam dziewcząt 32, podzielonych na 4 zastępy. Chętnie biorą udział w zbiórkach, które odbywają się raz na tydzień. Jest nam w Estonji bardzo dobrze. Stosunek Estończyków do nas serdeczny, braterski, więc postanowiłyśmy wstąpić całą organi-



Grupa harcerek polskich w Estonji, która brała udział w tegorocznym obchodzie imienin Marszałka J. Piłsudskiego. W środku — prezes Związku Polaków w Estonji p. Salome

zacją do organizacji Estońskich Gajd, aby stanowić jedną rodzinę i być łącznikiem estońskiego skautingu z polskim harcerstwem. Należąc do organizacji estońskiej, otrzymamyśmy pozwolenie zachować nasz polski mundur, co więcej — należy podkreślić b. miły stosunek estończyków do nas.

Dziewczęta wszystkie uczęszczają na lekcje języka polskiego, które są wykładane na Kursie przy Związku Nar. Polaków w Estonji. Lekcje odbywają się trzy razy tygodniowo, a po lekcjach dzieci otrzymują herbatę lub mleko.

**Czy pamiętacie że termin nadsyłania prac na konkurs młodych upływa już 1 maja?**

## Odpowiedzi grafologa

„Wesola Fryga“ posiada jeden z największych talentów, właściwie talent matrymonjalny. Nie jest z natury obdarzoną zbyt wielką energią i

### Wieczór harcerski

Dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 20-tej w lokalu T-wa Oświaty, przy ul. Jezusbasznicas 3, odbędzie się harcerski wieczór programowy i zabawa tańeczna.

W wykonaniu programu udział wezmą żeńskie i męskie polskie drużyny harcerskie.

Bilety w cenie od Ls 3,— do Ls 1,— zawczasu można nabyć u harcerek i harcerzy poszczególnych drużyn oraz w księgarni p. G. Butkiewicza (Kr. Barona 17).

Uczniowie i harcerze, po okazaniu legitymacji, w dniu przedstawienia przy kasie mogą nabyć bilety po Ls 0,50.

### Zabawa wielkanocna

Filja ZPMK w Daugawpilsie urządza w dniu 22 kwietnia r. b. we własnym lokalu (Warszawas iela 30) taneczną zabawę świąteczną. Początek o godz. 20, koniec o 3 rano. Bilety wejściowe w cenie Ls 0,70.

wolą i, jako delikatna, wymaga mocnego oparcia. Ma zawsze chęć postawić na swoim i odczuwa rozkosz, gdy może tą swoją wadą kogoś zasnąć. Intensywne życie wewnętrzne jest słabo rozwinięte i „Fryga“ zbyt do serca nie bierze nawałnic życiowych. Napróżno sił nie wyładowuje, chowa je na wypadek większego kryzysu duchowego. W rodzinnym życiu taki charakter znajdzie odpowiednie zastosowanie, w samotności zawsze odczuje brak celu.

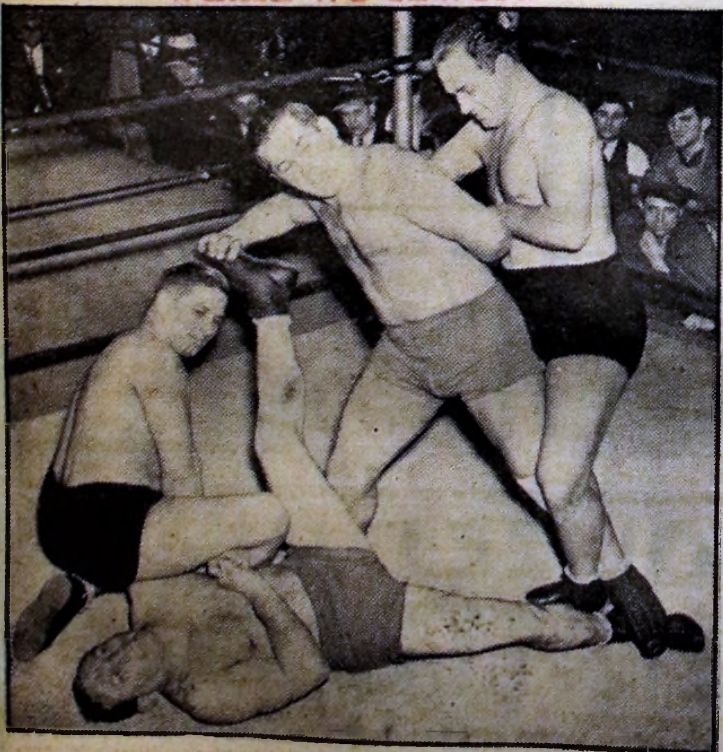
Jest to też natura zapalczywa, lubi wydrwić. Pomimo wszystkiego-dobra tu siedzi dusza i gdy do niej zbliżymy się z sercem braterskim, potrafi niejedną ranę balsamem swoich zalet zagoić. Gdyby stąd wyrzucić zapalczywość, chęć postawienia na swoim i drobiaźliwość, można byłoby powiedzieć: jest to charakter rzadki, bo dobry.

## Ofiary zamiast wizyt świątecznych złożyli na rzecz Polskiego Rz-Kat.

### Tow. Dobroczyńności w Daugawpilsie:

- M. O.
- M. i J. Brycowie
- J. Wierzbicki
- W. Szawdynowa
- J. Scażighino
- A. i B. Baużykowie
- A. i W. Baużykowie
- J. Baużykówna
- M. Niedźwiecka
- M. Kiello
- W. Masłowski
- H. i W. Kondratowiczowie
- F. Butkiewicz
- J. Januszko
- J. Pławska
- M. Dągisówna
- E. Surwillówna
- F. i A. Szklennikowie
- E. i A. Mirowiczowie
- H. i M. Babińscy
- E. i Z. Rynkowsy
- P. i L. Daugstowie
- W. Zaleski
- U. i W. Gołubeccy
- X. Y.
- Z. i K. Galasowie
- J. i P. Swyłańowie

### Walka we czworo



Nowość w walce amerykańskiej! Obecnie w Nowym Jorku walkę prowadzi się we czworo — parami — dwoje przeciwko dwóm.



# Wesołego Alleluja życzą

## Teatr Polski w Łotwie (Jezusbaznīcas iela № 3)

w poniedziałek 22 kwietnia b. r.

wystawia widowisko dla dzieci — na program złoży się

„O Kasi co gąski pogubiła”

N. Kownackiej

„Antena w karczmie Rzym”

J. Morawskiej

oraz inscenizacje i bajki

Początek o godzinie 2 po południu — Ceny miejsc od Ls 0,30 do Ls 1.—

Cukiernia i kawiarnia

## „Francis”

DAUGAVPILS,

3 Janvāra ielā № 43

Tel. 2-9-4

## Antoni Swirski

Rīgā, Marijas ielā № 18, tel. 28645

Magazyn zegarków oraz złotych i srebrnych rzeczy

Pracownia wszelkich robót jubilersko-złotniczych. Specjalność: monogramy, faksimile, znaczki polskie i t. d.

Kupno złota, srebra i drogich kamieni

Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski

## „ANTON”

Brīvības ielā 7. Tel. 27365

Wieczna ondulacja

Manicure - Pedicure

Zabiegi kosmetyczne

Drukarnia Spółki Komandytowej

## „ZORZA”

Daugavpils, Saules ielā № 31

Tel. 4-9-0

## SZ. STOLPER

Daugavpils, Saules ielā № 32 Tel. 3-7-5

Firma istnieje od 1886 r.

Skład papieru i materiałów piśmiennych

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Mechaniczna fabryka worków papierowych

## A. Mitrofanow i Syn

Daugavpils, Vadoņa ielā № 31

Tel. 1-6-7

Sklep kolonialny i delikatesy

## P. Wierzbicki

Daugavpils, Raiņa ielā № 90

Tel. 6-2-8

Skład materiałów piśmiennych i pocztówek

## B. Juchniewicz

Daugavpils, Vadoņa ielā № 24. Tel. 4-0-8

Zakład fotograficzny

## T. PAWLUKIEWICZ

Daugavpils, Saules ielā № 21

Wykonanie artystyczne  
Ceny umiarkowane

## A. PERS

Daugavpils, Vadoņa ielā № 31

Przedmioty religijne pomniki i nagrobki

Pracownia śwec

Sklep tytoniowy i spożywczy

## W. GOŁUBECKI

Daugavpils, A. Pumpura ielā № 22 Tel. 381

Hotel Centralny

## H. BOLEJSZO

Daugavpils, 3 Janvāra ielā № 28 Tel. 1-3-4

Pracownia i kursy robót artystycznych

## H. DRANCANÓWNA

Daugavpils, Rīgas ielā № 22

Przyjmuje zamówienia na hafty, malowidła i inne roboty

CENY UMIARKOWANE

SKŁAD NASION

## Gustaw Falcman

Daugavpils, 3. Janvāra ielā 55

Środki przeciwko szkodnikom w sadach i ogrodach

Narzędzia pszczelarskie

## Kino „KOLIZEJ”

DAUGAVPILS, Saules ielā № 14

Świąteczny podwójny program

Od pierwszego dnia Święta Wielkiejjocny wyświetlać będzie:

I. pierwszą polską operetkę „JEGO EKSCYLENCJA SUBJEKT”

W rolach czołowych wybitni artyści polscy: M. Cwiklińska, Ina Benita, K. Tom, E. Bodo i inni

Film czaruje muzyką i śpiewem polskim

II. „CZU-CZYN-CZOU” dramat egzotyczny w 2-eh serjach, 18 aktach. W rolach głównych najznakomitsi artyści: Anna May-Yonge i Frye Kompton



**Armijas**  
**Ekonomiskais Veikals**

Tel. 30245

**Na stół wielkanocny**

**Figurki czekoladowe**

**Cukierki**

**Marmoladki**

**Pieczyno**

**Owoce**





# Duby Smalone

— Co porabiasz, Feluś?  
 — Nic.  
 — Dobrze zajęcie!  
 — Owszem, dobre, tylko, że duża konkurencja.  
 — Co pan taki smutny, panie Cypkin?  
 — Mam żydowski pojedynek.  
 — Co to znaczy żydowski pojedynek?  
 — Ja się biję z myślami.

Przechadzając się po rynku ateńskim Sokrates ujrzał nagle jakiegoś nędznie odzianego człowieka uciekającego co sił w nogach. Za nim biegł drugi człowiek z włócznią w rękę i wołał:

— Trzymajcie go! Trzymajcie go!  
 Nauczyciel Platona nie poruszył się nawet.  
 — Czy jesteś głuchy? — zawołał ścigający. — Dlaczego nie zagroziłeś drogi temu zabójcy.

## Jak bujać — to my a nie nas

Pewien dziennikarz umarł. Po śmierci chciał dostać się do nieba. Św. Piotr zapytał go:

— Kto tam?  
 — Dziennikarz.  
 — Niema miejsc.

Dziennikarz wówczas udał się do piekła. Ale i tam, kiedy zdradził swój zawód, zabroniono mu wstępu. Wówczas dziennikarz osiedlił się na samotnej planecie, gdzie założył dziennik. Po tygodniu, miał wolny wstęp do nieba i do piekła

Nieboszyk Hieronim Cybis — za życia namiętny karciarz — szuka w rajach partnerów do brydża. Jeden drugi dał się namówić na jednego robra — ale w żaden sposób nie może znaleźć czwartej „ręki“.

Wreszcie, po długiej wędrówce, natknął na jakiegoś starszego pana. Pan Hieronim podchodzi do gościa i przedstawia się:

— Pan pozwoli: jestem Hieronim Cybis.  
 — Bardzo mi przyjemnie — jestem Henryk VIII (ósmy).

Pan Hieronim mówi ze skwaszoną miną:  
 — I znowu guzik! Przecież szukam czwartego!

Cesarz Franciszek Józef zwiadał kiedyś więzienie w Klagenfurcie.

— Za co ten człowiek został skazany? — spytał dyrektora, wskazując na jednego z więźniów.  
 — Za kradzież bochenka chleba.

— Hm... Powiedźcie mi, mój człowieku — zwrócił się sędziwy monarcha do więźnia — dlaczego ukradliście ten chleb?

— Byłem głodny. Najjaśniejszy Panie!  
 — Głodni byliście? No, no... Jak się jest głodnym, to się nie kradnie, tylko siada się do stołu i je!..

— Panie Pomeranz, na pana to wszyscy wymyślają, że pan, taki bogacz, a nie pan nie dał na jaki piękny cel.

Co jest, ja nic nie dałem?

Ja przecie przeznaczyłem pół miliona, pan słyszy, pół miliona, dla wdowy po nieznanym żołnierzu. Tylko ja czekam żeby się ona zgłosiła.

— Nie uwierzy pan, jak doskonale uczy się w szkole nasz mały, Maksiu, chodź dziecinko i powiedz panu, ile jest trzy więcej trzy?

— Trzy więcej trzy jest pięć! — odpowiada Maksio.

— Widzi pan — mówi mama z dumą — brakuje tylko jednego!

— Cóż to jest zabójca? — spytał Sokrates.  
 — Dziwne pytanie! Zabójca jest to człowiek, który zabija.  
 — A więc rzeźnik?  
 — Stary głupcze! Człowiek, który zabija drugiego człowieka!  
 — Ach, tak... wojownik zatem!  
 — Człowiek, który zabija drugiego człowieka w czasie pokoju!  
 — Już wiem! Kat!  
 — Ośle! Człowiek, który zabija drugiego człowieka w jego własnym domu!  
 — Rozumiem już teraz! Lekarz!

Państwo Bydlewscy zaprosili na obiad pana Kalasantego. Gość przyszedł punktualnie, lecz pana

## Co w trawie piszczy

# Lurlak

Różni są ludzie na tym Bożym świecie. Są i tacy cudacznicy, których w żaden sposób zrozumieć nie można. Popatrzysz na twarz — twarz, jak twarz, brzydsza, ładniejsza... Popatrzysz na całego — człowiek, jak człowiek, słuszniejszej urody, albo też mniejszy, ale wszystko taki sam, jak inni. Tylko ot, jak już bliżej się z takim cudakiem zapoznasz, tak gębę rozdziawić przychodzi się. Skąd u człowieka przywyćki takie, da zwyczajnie. Tak ot niby i rozumny, a czasami tak zdaje się rozumny ani na grosz niema. Rozczarowanie wielkie przychodzi.



Tak i pani Antoniej Pantoflewicz, z domu Kulfonik, było. Póki, znaczy, panną Malwiną Kulfonik była, tak pan Antoni Pantoflewicz niczego jej się wydawał. I urody był słusznej i twarz ładna... Ale jak wyszła zamąż... pierwszy rok cierpiała, na drugi jej się gorzko robić zaczęło, no, a teraz, to już wytrzymać prosto nie może. Zdałoby się głupstwo. A ot życia pani Antoniej poprostu niema! Niby nie wielka wada u pana Antoniego — czytać lubi różne książki, a do gazet tak poprostu się pali. Może druga kobieta i uwagi nie zwróciła. Ale pani Antonia patrzeć na listy drukowane nie mogła. Bywa tak z człowiekiem, że czegokolwiek cierpieć nie może.

Ostatnio przez pół roku spokój był, pan Antoni ruskich gazet nie czytał, a polskich nie było. Ale ot, jakoś przed Bożym Narodzeniem, niewiadomo skąd gazetę polską przysłali. Taką z rysunkami, z portretami. Nie zdążyła się pani Antonia

Scyzoryka nie zastał w domu.

Gospodyni zabawia gościa jak może. Mija dzina, dwie, a gospodarza jeszcze niema.

W pewnej chwili pani Bydlewska usłyszała jomy chód męża, zwraca się więc do gościa:

— Wie pan co? Zrobimy staremu kawał. Niech się pan schowa za portjerę, a ja powiem, że pan nie przyszedł.

Pan Kalasanty chętnie to uczynił. W tej chwili wchodzi mąż do pokoju.

— Wyobraź sobie — powiada żona do męża — telefonował pan Kalasanty, że nie może przysześć.

— To świetnie! — zawołał mąż. — Ten byłby raz w życiu zrobił coś mądrego.

Panowie Apolinary i Hipolit spacerują sobie ulicą. W pewnej chwili Apolinary odzywa się:

— Proszę cię, Hipku, przejdziemy na drugą stronę!

— Dlaczego?  
 — Bo widzisz, nadchodzi Zdzisław, któremu stem winien dziesięć latów!

— Głupstwo! — odpowiada Hipolit, — możemy spokojnie chodzić po tej stronie. Zdzisław nie przejdzie...

— Dlaczego?  
 — Bo jest mi winien dwadzieścia latów!

— Dlaczego?  
 — Bo jest mi winien dwadzieścia latów!

obejrzeć, jak mąż już na pocztę poszedł i za gazetę pieniądze posłał. Tak nieszczęście i zaczęło się. Zaczęła ta przeklęta gazeta co sobotę przychodzić. A w niedzielę, po nabożeństwie, już pan Antoni nad nią siedział i czytał, czytał. Póki gazety było, to pan Antoni nawet wypić nieprecz brał, choć niby i niebardzo lubił wypijać. Sam nawet lurlak któregoś roku gotował, tylko że nie udało się, nie to co u sąsiadów wyszło. U sąsiadów już od jednej szklanki ludzie giszować zaczęli, a u pana Antoniego pewnie z pięć wypić można było. Mówili, że to dlatego, iż do lurlaku mydlanego kamienia nie położył, rozumie się.

A teraz ot Wielkanoc już na nosie, ludzie lurlak na gwałt gotują, niektórzy dla mocy denaturacji dolewają, bo, mówią, mydlany kamień na urodzaj, niedobrze robi. U Jana w Psychiszkach na Wierzbna już pić próbowali. Dobry, mówią, widać się lurlak, bo próbowali tylko, a już Wańka Czap z sąsiedniej wsi Janowi mordę tak rozkwaśił, że na Wielkanoc jak pisanka będzie Jan wyglądał a synów Jana, co ojca bronić chcieli, żerdzia też nadzieili, że leżą teraz obydwa.

Wszyscy, wszyscy, gotują. Tylko ot Antoni nie uparł się. „Nie potrzeba niżadnych lurlaków, ani kumuszek, z tego nieszczęście, tylko i bieda wybebe dzia.” A pani Antoniej wstyd — jakże u niej wypiwki nie będzie. Jak tu i sąsiadów przyjąć! Nieszczęście, czyste nieszczęście! I wszystko przez tę gazetę. Musi dlatego, że ona przychodzi, to karta nawet nie tak dobrze jaja noszą, jak potrzeba. Nieszczęście!

— Tyb, Antoni, rzucił do czorta tę parszywą gazetę! Pieniądze, jak w błoto rzucasz, można było choć wódkę buteleczkę na Wielkanoc kupić, dla gości, jeśli już lurlaku nie chcesz gotować. A ty, jak dumny, pieniądze za takie paskudztwo placisz. Och! doła, moja doła! Z takim balwanem żyć przyszło!”

— „Ty, babyńka, niemasz poco się lajać i wymyślać. Jeślibym chciał tobym i tak lurlak zgotował, a że nie chce, to i gazeta tu nie przychem. A wstydzilabyś się, ty, babyńka, do wypiwki tak rwać się! Zdaje się, że i w leciech już jesteś. Na jeszcze rozumiem młody, dumny chłopiec wypije, na jeszcze dziad jaki — pijanica, ale, żeby kobiety tak do tego się rwały, jak ty?!... A wstydu żadnego nie będzie, ugościć jest czym, chwala Bogu! A jak kto pić chce — proszę, kwas z jagód, całego wiadro zrobione stoi.”

Tak i nie było u Antoniejstwa lurlaku. Pani Antonia całą winę na gazetę składa. Żeby ją pokręciło! Gazetę, czy panią Antonia? Kogo?

Heduk